10 Prefabrykacja z Polski podbija szwedzki rynek

14 Bank Pekao S.A. pomoże w powojennej odbudowie Ukrainy

16 Fałszywe fundamenty nowej ustawy deweloperskiej

fpg24.pl

ISSN 2719-6291

Nr 5 (24) 2022

FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

nakład: 21 319 egz.

Kryształy Biznesu rozdane!

04

22 Jan Małek
Wspominamy wielkiego przyjaciela polskich przedsiębiorców

EDYTORIAL

Krzysztof BUDKA
redaktor naczelny „Forum Polskiej Gospodarki”

Być twardym **jak diament**

23 maja podczas uroczystej gali podsumowaliśmy I edycję Konkursu Kryształy Polskiej Gospodarki. Dla naszej niedużej redakcji było to wydarzenie wyjątkowe z kilku powodów. Najważniejszy był taki, że bardzo przychylnie na to przedsięwzięcie zareagowali przedstawiciele firm – nie tylko tych nominowanych w konkursowych kategoriach – z uznaniem, wdzięcznością, a niekiedy wręcz ze zdziwieniem odpowiadając na zaproszenie do wzięcia udziału w tej inicjatywie. Co ich tak zdziwiło? Być może to, że za nominacje nie trzeba było się w żaden sposób... odwdzięczać.

Od samego początku, przymierzając się do organizacji tego konkursu, zgodziliśmy się wszyscy, że ma on służyć przede wszystkim polskim firmom z sektora MŚP – zarówno tym większym, jak i tym mniejszym, łącznie z tzw. startupami. Jeden z takich startupów – w miarę naszych skromnych możliwości – postanowiliśmy wesprzeć w rozwoju, namawiając któregoś ze Sponsorów wydarzenia do objęcia go Patronatem Rozwojowym. To był strzał w dziesiątkę. Inicjatywa spotkała się z dużym odzewem i przychylnością wszystkich zainteresowanych stron. Już wiemy, że pomysł trzeba będzie kontynuować, dlatego rozpoczęliśmy prace nad kolejną edycją konkursu. Z tego miejsca wszystkich gorąco zachęcam do przyłączenia się do idei Kryształów Polskiej Gospodarki.

Kilka dni przed galą miałem przyjemność gościć w Radiu Dla Ciebie, gdzie opowiadając o idei konkursu, zostałem zapytany, dlaczego kryształy. To oczywiście nawiązanie zarówno do nazwy konkursu, jak i samych statuetek, które powędrowały do laureatów. Wykonane one były m.in. z kryształu górskiego. No właśnie, dlaczego akurat ten kryształ?

Proszę się nie gniewać, że „polecę” tu Wikipedią, ale kilka zdań stamtąd idealnie oddaje to, co chcieliśmy przekazać w naszym konkursie. „Nieskazitelna czystość i silny połysk sprawiły, że był on często utożsamiany z diamentem (...) Dzięki specjalnej obróbce uzyskiwano w kamieniach doskonałe efekty optyczne i świetlne (...) W Starożytnym Egipcie prawdopodobnie obrabiano kryształ górski w celu uzyskania soczewki i rozniecania nim ognia za pomocą promieni słonecznych”.

Na statuetki z prawdziwych diamentów co prawda (jeszcze) nas nie stać, ale dla nas każda z nominowanych firm to taki diament na polskiej mapie biznesu. Diament, czyli „niepokonany”, „niezniszczalny” – najtwardsza znana substancja występująca w przyrodzie. Tak twarda, że nie są w stanie złamać jej żadne pandemie, lockdowny, wojny, inflacje, zerwane łańcuchy dostaw ani inne przeciwności losu. Takich firm diamentów potrzebujemy jak najwięcej. Na takie firmy o „nieskazitelnej czystości”, za pomocą których można nawet „rozniecić ogień”, chcemy zwracać uwagę. Bo to one stanowią gospodarczą sól tej ziemi.

Nasi nominowani i laureaci to najcenniejsze kryształy w koronie polskiej gospodarki. Wyznaczają trendy, tworzą potencjał gospodarczy, są filarem bezpieczeństwa naszego kraju w wymiarze ekonomicznym i strategicznym. Możemy być dumni z ich osiągnięć. Chcielibyśmy, żeby takich liderów w naszej gospodarce z każdym rokiem było jak najwięcej. I wierzymy, że tak właśnie będzie. Dlatego już dziś w imieniu Wydawcy i Redakcji „Forum Polskiej Gospodarki” zapraszam na drugą edycję Kryształów. Odkrywajmy nasze diamenty i chwalmy się nimi.

04 BIZNES
KRYSZTAŁY BIZNESU ROZDANE!
Osiem statuetek trafiło do wyjątkowych laureatów podczas uroczystej gali podsumowującej I edycję Konkursu Kryształy Polskiej Gospodarki 2021.

10 WYWIAD NUMERU
RECEPTA NA SUKCES EKSPORTOWY DO SZWECJI
O podbijaniu szwedzkiego rynku prefabrykacji rozmawiamy z przedstawicielami zarządu polskiego zakładu produkcyjnego HM Factory.

16 NIERUCHOMOŚCI
FAŁSZYWE FUNDAMENTY NOWEJ USTAWY DEWELOPERSKIEJ
Ustawa, która wejdzie w życie 1 lipca, jest nieprecyzyjna i radykalnie zwiększy cenę za mieszkania! Czy taki miał być jej efekt?

22 WSPOMNIENIE
WSPOMINAMY JANA MICHAŁA MAŁKA
W maju pożegnaliśmy wielkiego patriotę. Był osiadłym w Kalifornii przedsiębiorcą, fundatorem wielu inicjatyw propagujących wolny rynek, filantropem i antysocjalistą.

28 INNOWACJE
WARTOŚCI NAPĘDZAJĄ ROZWÓJ POLSKICH TECHNOLOGII
Startupy, opracowujące nowoczesne rozwiązania i usługi, stoją przed szczególną szansą na bycie pionierami innowacji.

36 GOSPODARKA
SKUTKI CZŁONKOSTWA W UE. KTO MIAŁ RACJĘ?
W 2003 r. zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy wstąpienia Polski do UE prześcigali się w prognozach, kreśląc czekające nas scenariusze. Co z tych przewidywań się sprawdziło, a co nie?

46 PODATKI
DOCHODOWE JPK DOPIERO OD 2024 ROKU
Termin przesyłania plików JPK, zawierających elektroniczne kopie ksiąg prowadzonych na potrzeby podatków dochodowych, zostanie przesunięty.

50 POLSCY GENIUSZE, WYNALAZCY I WIZJONERZY
POLAK, KTÓRY ZASZCZEPIŁ ŚWIAT NA TYFUS
Profesor Rudolf Weigl najbardziej znany jest dzięki wynalezieniu szczepionki na tyfus, warto jednak wiedzieć, że polski naukowiec odnosił sukcesy także na polu walki z durem plamistym.

60 GEOPOLITYKA
PACYFICZNA ROZGRYWKA O WYSPY SALOMONA
W cieniu wojny na Ukrainie, która przykuwa uwagę świata, doszło do ważnego wydarzenia na Pacyfiku, który jest obszarem strategicznej rywalizacji chińsko-amerykańskiej.

FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

strona internetowa: www.fpg24.pl

Wydawca:
Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.
ul. Srebrna 16 lok. 18
00-810 Warszawa
REGON: 386-226-015
NIP: 527-292-86-29
KRS: 0000844719

Redaktor naczelny: Krzysztof Budka
Zespół redakcyjny: Robert Azembski, Tomasz Cukiernik, Marek Kutarba, Jarosław Mańka, Konrad Rajca
Korekta: Anna Zakrzewska

Felietoniści: ks. Jacek Gniadek SVD, Piotr Palutkiewicz (Warsaw Enterprise Institute), Łukasz Warzecha
Skład i opracowanie graficzne: Paweł Nowicki

Zdjęcia na okładce © materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki”

Dyrektor ds. marketingu i reklamy: Małgorzata Wasilewska
Dyrektor ds. rozwoju marki: Mikołaj Gomółka
Reklama: reklama@fpg24.pl
wasilewska.m@fpg24.pl
Dystrybucja: dystrybucja@fpg24.pl

Redakcja „Forum Polskiej Gospodarki” nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Kryształy Biznesu rozdane!

Poznaliśmy zwycięzców I edycji konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI 2021. Podczas uroczystej gali zorganizowanej przez redakcję „Forum Polskiej Gospodarki" uhonorowano wyjątkowych laureatów.

Krzysztof **BUDKA**

Konkurs składał się z dwóch części. Pierwsza polegała na objęciu patronatem rozwojowym przez Sponsora wydarzenia wybranego startupu, nadając tym samym realne wsparcie jego inicjatywom gospodarczym.

– Relacja biznesowa Patron – startup ma stać się kanwą do zmiany postrzegania tego rodzaju konkursów, które poza usytuowaniem nagrody na półce i wzmiance w resume firmy nic nie wnoszą. Według nas połączenie biznesowe tych dwóch podmiotów ma przynieść konkretne korzyści biznesowo-rozwojowe. Uznaliśmy, że stanowić będzie atrakcyjną formułę dla wszystkich uczestników konkursu. Taka inicjatywa dała szansę znalezienia się w satelicie spółek o znaczeniu krajowym i międzynarodowym, które w ramach odpowiedzialnego rozwoju zawarły w swojej agendzie wspieranie rodzimego biznesu, który dopiero kiełkuje, na każdym z etapów jego rozwoju – tłumaczył ideę konkursu Grzegorz Tomaszewski, prezes Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.

Patronat Rozwojowy

Patronat Rozwojowy trafił do startupu Dine2Door, a statuetkę odebrał jego prezes Robert Kamiński. Dine2Door integruje ofertę firm cateringowych i ich diet pudełkowych na jednej, łatwej w obsłudze platformie w postaci intuicyjnej i nowoczesnej aplikacji.

– Nie chcemy wyłącznie dostarczać diety, będąc jedynie porównywarko-wyszukiwarką. Chcemy, by przysłużyła się ona do wykreowania na szerszą skalę nowego, zdrowego stylu życia Polaków. Mamy nadzieję wpłynąć na zmianę zwyczajów kulinarnych naszych rodaków. Skłonić ich, by odżywiali się regularnie, zdrowo i świadomie, a cateringi pudełkowe doskonale się do tego nadają. Chodzi o to, by były one wykorzystywane jako część poważnego planu na zdrowe życie. Promować będziemy więc takie życie, w którym także sport i aktywność fizyczna, obok samej diety, mają swoje istotne znaczenie – przyznał laureat.

Sponsorem startupu została polska firma fintechowa Provema. – Rozwój naszego kraju oparty jest o projekty, które kiedyś były innowacyjne i zmieniały oblicze rynku. Znajdują się na tej sali przedsiębiorcy, którzy reprezentują dziś solidne marki, jednak kiedyś byli startupami, w których ktoś uwierzył i zainwestował. A oni dzięki

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

Ostatnie chwile przez rozpoczęciem gali. Przedstawiciele nominowanych firm czekają na werdykt Kapituły Konkursu.

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

Andrzej Sadowski wręcza nagrodę w kategorii „Wsparcie MŚP". Statuetkę odbiera Małgorzata Kot - członek zarządu PZU SA.

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

Minister Małgorzata Jarosińska-Jedynak w trakcie ogłaszania laureata w kategorii „Lokalny Przedsiębiorca".

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

Humory gościom dopisywały. Z lewej były prezydent Kielc Wojciech Lubawski.

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

Prezes Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o. Grzegorz Tomaszewski tłumaczy reporterowi TVP Info ideę konkursu.

determinacji i uporowi stali się dużymi, znanymi przedsiębiorcami. Produkt, aby odniósł sukces, musi być podobno dziesięć razy lepszy od konkurencji. Nie dwa nie trzy razy, ale właśnie dziesięć. To daje przewagę i fosę nie do pokonania dla konkurencji. Nie tak łatwo w dzisiejszym świecie znaleźć produkt, dzięki któremu taką przewagę da się osiągnąć. Dziś powinien on być światowy, powinien móc się szybko skalować i na siebie zarabiać. Dine2Door spełnia wszystkie te założenia. Produkt jest innowacyjny, rynek bardzo szybko rośnie, wypracowane przewagi konkurencyjne są trudne do pokonania. Teraz trzeba wlać w ten startup dużą ilość gotówki, dołożyć motywację i determinację, żeby firma stała się za jakiś czas flagowym produktem naszego kraju i była rozpoznawalną marką na rynkach międzynarodowych – mówił podczas laudacji prezes Provemy Grzegorz Szulik.

Rozwój naszego kraju oparty jest o projekty, które kiedyś były innowacyjne i zmieniały oblicze rynku. Znajdują się na tej sali przedsiębiorcy, którzy reprezentują dziś solidne marki, jednak kiedyś byli startupami.

Siedem statuetek

W drugiej części Kapituła Konkursu (w jej skład weszli: **Jacek Sasin** – wicepremier, minister aktywów państwowych; **Waldemar Buda** – minister rozwoju i technologii; **Adam Abramowicz** – rzecznik małych i średnich przedsiębiorców; **Andrzej Sadowski** – prezydent Centrum im. Adama Smitha; **Zbigniew Krysiak** – przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana; **Grzegorz Tomaszewski** – prezes zarządu Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.; **Piotr Hofman** – wiceprezes zarządu Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.) przyznała nagrody w pięciu pozostałych kategoriach:

- **LOKALNY PRZEDSIĘBIORCA** – nagroda dla inicjatorów najbardziej znaczącej regionalnej inicjatywy gospodarczej służącej rozwojowi danego regionu. Laureat: **Iglotex SA**.

- **WSPARCIE MŚP** – nagroda dla polskiego koncernu za udzielanie wsparcia małym i średnim przedsiębiorcom. Laureat: **Powszechny Zakład Ubezpieczeń SA**.

- **ODPOWIEDZIALNY BIZNES** – nagroda dla przedsiębiorstwa najbardziej zaangażowanego w działalność charytatywną, prospołeczną czy ekologiczną. Laureat: **SELENA FM SA**.

• **OSOBOWOŚĆ ROKU**
– nagroda dla wybitnej osoby publicznej ze świata biznesu, mediów, polityki, czy nauki za wkład na rzecz rozwoju i promocji polskiej gospodarki.
Laureat: **Marcin Chludziński, prezes KGHM Polska Miedź SA**.

• **EKSPORTER**
– nagroda dla przedsiębiorstwa odnoszącego znaczące sukcesy na rynkach zagranicznych.
Laureat: **WB Electronics SA**.

W imieniu redakcji dwie dodatkowe nagrody wręczyli: wiceprezes wydawnictwa Piotr Hofman oraz red. nacz. „Forum Polskiej Gospodarki" Krzysztof Budka. Statuetki trafiły do mec. **Bartosza Grasia** – współzałożyciela Izby Blockchain i Nowych Technologii oraz firmy **TAURON Polska Energia**.

Forma kryształów górskich symbolizuje szlachetną wspinaczkę górską oraz zdobywanie szczytów, struktura kryształu zaś obrazuje harmonię i usystematyzowanie – jakże ważne w prowadzeniu biznesu.

List od premiera

Specjalny list z gratulacjami dla laureatów i organizatorów przysłał premier Mateusz Morawiecki, podkreślając w nim, że konkurs jest świętem osób, które swoją codzienną aktywnością przyczyniają się do budowania potencjału i konkurencyjności naszego kraju. *„Polscy przedsiębiorcy stanowią przecież podstawę naszej gospodarki. Są rzeczywistymi twórcami dobrobytu państwa i jego obywateli. To właśnie zaangażowanie i poświęcenie tej grupy w najwyższym stopniu decyduje o sile materialnej i zawodowej społeczeństwa. Dlatego składam serdeczne gratulacje laureatom uhonorowanym w konkursowych kategoriach (...) Pragnę także podziękować organizatorom Konkursu – redakcji „Forum Polskiej Gospodarki" – za jego zainicjowanie i realizację (...)".*

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

Statuetka w kategorii „Osobowość Roku" trafiła do Marcina Chludzińskiego - prezesa KGHM Polska Miedź SA, w imieniu którego nagrodę odebrał Marcin Bagiński - dyrektor komunikacji w KGHM.

Warto dodać jeszcze kilka zdań o wyjątkowych statuetkach, jakimi zostali uhonorowani laureaci. Przygotowane przez artystę plastyka statuetki wykonane zostały w całości z naturalnych materiałów, takich jak kryształ górski, kwarc truskawkowy i drewno. Forma kryształów górskich symbolizuje szlachetną wspinaczkę górską oraz zdobywanie szczytów, struktura kryształu zaś obrazuje harmonię i usystematyzowanie – jakże ważne w prowadzeniu biznesu. Inkrustowany kamień półszlachetny, kwarc truskawkowy, jest symbolem dostatku i elegancji. Natomiast drewniana podstawa statuetki z naturalnego i przyjaznego środowisku surowca zawarta jest w mocnej i stabilnej formie, co z kolei symbolizuje trwałą i niezachwianą pozycję gospodarczą Polski na arenie międzynarodowej.

Czas na kolejną edycję

Konkurs okazał się strzałem w dziesiątkę. Dlatego już dziś zapowiadamy jego kontynuację i zaczynamy pracę nad drugą edycją. Wszystkich chętnych zapraszamy do udziału, bacznej obserwacji polskiej sceny gospodarczej i zgłaszania kandydatur do nominacji.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Partnerom i Patronom za pomoc i wsparcie przy organizacji Gali I edycji Konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI.

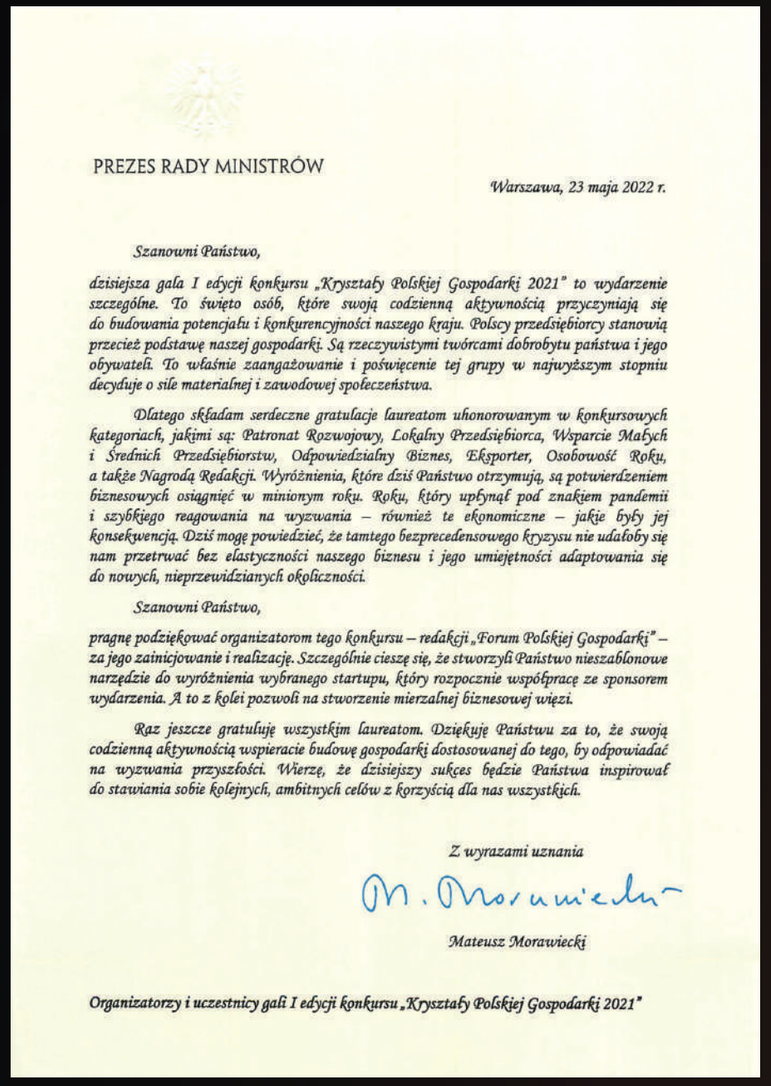

PREZES RADY MINISTRÓW

Warszawa, 23 maja 2022 r.

Szanowni Państwo,

dzisiejsza gala I edycji konkursu „Kryształy Polskiej Gospodarki 2021" to wydarzenie szczególne. To święto osób, które swoją codzienną aktywnością przyczyniają się do budowania potencjału i konkurencyjności naszego kraju. Polscy przedsiębiorcy stanowią przecież podstawę naszej gospodarki. Są rzeczywistymi twórcami dobrobytu państwa i jego obywateli. To właśnie zaangażowanie i poświęcenie tej grupy w najwyższym stopniu decyduje o sile materialnej i zawodowej społeczeństwa.

Dlatego składam serdeczne gratulacje laureatom uhonorowanym w konkursowych kategoriach, jakimi są: Patronat Rozwojowy, Lokalny Przedsiębiorca, Wsparcie Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Odpowiedzialny Biznes, Eksporter, Osobowość Roku, a także Nagrodą Redakcji. Wyróżnienia, które dziś Państwo otrzymują, są potwierdzeniem biznesowych osiągnięć w minionym roku. Roku, który upłynął pod znakiem pandemii i szybkiego reagowania na wyzwania – również te ekonomiczne – jakie były jej konsekwencją. Dziś mogę powiedzieć, że tamtego bezprecedensowego kryzysu nie udałoby się nam przetrwać bez elastyczności naszego biznesu i jego umiejętności adaptowania się do nowych, nieprzewidzianych okoliczności.

Szanowni Państwo,

pragnę podziękować organizatorom tego konkursu – redakcji „Forum Polskiej Gospodarki" – za jego zainicjowanie i realizację. Szczególnie cieszę się, że stworzyli Państwo nieszablonowe narzędzie do wyróżnienia wybranego startupu, który rozpocznie współpracę ze sponsorem wydarzenia. A to z kolei pozwoli na stworzenie mierzalnej biznesowej więzi.

Raz jeszcze gratuluję wszystkim laureatom. Dziękuję Państwu za to, że swoją codzienną aktywnością wspieracie budowę gospodarki dostosowanej do tego, by odpowiadać na wyzwania przyszłości. Wierzę, że dzisiejszy sukces będzie Państwa inspirował do stawiania sobie kolejnych, ambitnych celów z korzyścią dla nas wszystkich.

Z wyrazami uznania

M. Morawiecki

Mateusz Morawiecki

Organizatorzy i uczestnicy gali I edycji konkursu „Kryształy Polskiej Gospodarki 2021"

PARTNERZY RUBINOWI
BGK Bank Gospodarstwa Krajowego
Grupa Inwest HM Inwest S.A.
HUAWEI
PGE Polska Grupa Energetyczna
provema
TAURON

PARTNER SZAFIROWY
TZ+

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Rozwoju i Technologii
Biuro Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców
GPW

PATRONI MEDIALNI
Kapitał Polski
radio Niepokalanów
Polskie Radio RDC Radio dla Ciebie
TVP INFO

PARTNERZY MERYTORYCZNI
Fundacja Wolności i Przedsiębiorczości
Instytut Libertatis

ORGANIZATOR
FORUM Polskiej Gospodarki

FPG Piotr Hofman, Bartosz Dąbrowski

Recepta na sukces eksportowy do Szwecji

HM Factory jest jedną z kilku polskich firm przecierających w naszym kraju szlaki nowoczesnej technologii budownictwa modułowego z elementów prefabrykowanych. Jest też jednym z największych polskich eksporterów tego typu elementów. Głównie do Szwecji, choć nie tylko. O eksporcie i perspektywach fabryki w najbliższej przyszłości rozmawiamy z prezesem Piotrem Hofmanem oraz wiceprezesem Bartoszem Dąbrowskim.

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

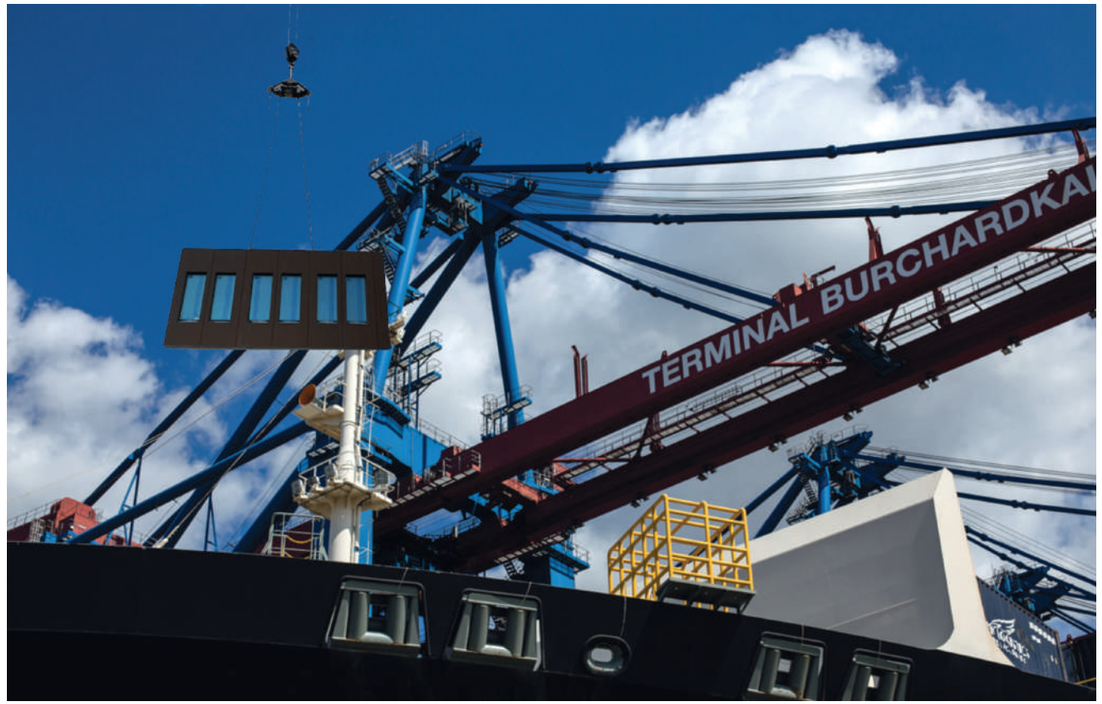

Od 1 września 2018 r. fabryka materiałów prefabrykowanych w Sochaczewie stała się częścią Grupy Inwest. Jakie znaczenie dla przyszłości i strategii spółki działającej w branży deweloperskiej miał ten zakup? Czy już wtedy stawialiście przede wszystkim na eksport?

Piotr Hofman: Pozyskanie zakładu produkcyjnego miało dla nas znaczenie fundamentalne. Jednym ze strategicznych celów, jakie przed sobą postawiliśmy, było stworzenie autorskiego modelu realizacji mieszkań w oparciu o technologię budownictwa modułowego z elementów prefabrykowanych. Dlatego tak bardzo zależało nam na ścisłym powiązaniu obu filarów działalności, tak aby spółka deweloperska mogła pełną garścią czerpać z zasobów zakładu produkcyjnego, żeby mogła stawiać mieszkania szybciej i taniej, z zachowaniem wysokiej jakości. Jednakże doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że aby biznesowo całe przedsięwzięcie od samego początku się spinało, musimy nasze materiały również eksportować. I w zasadzie zaczęliśmy eksportować już od samego początku. Głównie do Szwecji.

Dlaczego akurat tam?

Bartosz Dąbrowski: Przede wszystkim Szwecja jest bardzo dobrym odbiorcą produktów prefabrykowanych, ponieważ buduje się tam z prefabrykacji bardzo dużo. Zarówno w budownictwie mieszkaniowym, jak i usługowym. Ta technologia nigdy w Szwecji nie wygasła tak jak u nas, co miało miejsce po upadku komunizmu. Po wielkiej płycie wszyscy się na nią trochę obraziliśmy, głównie ze względu na jakość, która była nie do końca dopracowana i jak to w poprzedniej epoce, po prostu byle jaka. Rozwiązania architektoniczne stawiały bardziej na ilość, zamiast na jakość. W Skandynawii dzięki ciągłemu dążeniu do optymalizacji i wdrażaniu nowych technologii udało się wypracować wiele rozwiązań, które znacząco poprawiały czas budowy i jakość samych produktów. Cała ewolucja tej technologii trwała tam przez dziesięciolecia. Od lat 60. aż do dzisiaj.

PH: W Szwecji z elementów prefabrykowanych buduje się zarówno budynki proste, jak i mieszkania na wynajem, galeriowce czy domy szeregowe, ale też bardzo wyrafinowane, wyspecjalizowane, architektonicznie ambitne projekty wysokościowe – po 10, 20 czy 30 kondygnacji – biurowce, szkoły, przedszkola, muzea. Ta technologia idzie tam cały czas do przodu. I to nam też przyświecało, kupując tę fabrykę, żeby czerpać z doświadczenia Szwedów, cały czas wypracowywać u siebie tak wysoką jakość, podpatrywać know how, dawać coś od siebie. Potem przekładać to na krajowy rynek , aby promować tę technologię w Polsce, zarówno we własnych projektach deweloperskich, ale też sprzedając te produkty na rynek, oferując je innym deweloperom i generalnym wykonawcom.

Materiał powstał we współpracy z Grupą Inwest

Jak dużo w skali roku eksportujecie do Szwecji?

BD: Rok do roku eksport waha się pomiędzy 50 a 80 proc., w zależności od tego, jakie kontrakty przyjmujemy i ile mamy aktualnie kontraktów krajowych. Mamy grono powracających, dużych klientów, takich jak Skanska czy PEAB, z którą mamy ramową umowę o stałej współpracy. Mamy też mniejszych, którzy zaufali nam od samego początku. To firmy rodzinne – deweloperzy oraz generalni wykonawcy.

PH: W zeszłym roku rozpoczęliśmy produkcję ekskluzywnego osiedla pod Sztokholmem z elewacją z cegły. Cegła jest dostarczana do naszej fabryki, przygotowujemy ją, tniemy, umieszczamy w naszych formach i produkujemy z tego gotowe elementy ścienne, na przykład ściany zewnętrzne, w te ściany wkładamy okna i cały gotowy produkt wysyłamy do portu w Gdańsku. Tam jest on ładowany na prom do Nynäshamn, a z Nynäshamn jedzie pod Sztokholm, na plac budowy, gdzie jest montowany budynek. Projekt jest duży – na 190 mieszkań, kończymy go w maju tego roku. To jedna z naszych najbardziej prestiżowych realizacji.

BD: Z roku na rok widzimy, jak wzrasta popularność naszych produktów oddzielnie, bez dywizu: wysoko wykończonych i wyspecjalizowanych. To jest know how, który narodził się kilka lat temu, został wypracowany przez naszych wykwalifikowanych pracowników i którym możemy się dziś szczycić.

Co jest Waszym największym atutem w oczach Szwedów?

PH: Popularność polskiej prefabrykacji zaczęła się od ceny. Nie ma co ukrywać, chcąc wygrać kontrakt w Szwecji, musieliśmy być tańsi od konkurencji. Natomiast z biegiem lat to się zmieniło. Z racji tego, że kontraktów było coraz więcej, dużo nauczyliśmy się jako producenci nowych produktów od Szwedów, Norwegów czy Niemców. Dzisiaj naszym największym atutem jest już nie tylko cena, ale dostępność, wydajność i jakość.

BD: Niejednokrotnie możemy zaoferować dużo więcej, niż oferuje szwedzka fabryka. Mamy też nieco inne podejście do klienta. Jeśli zamówienie jest proste, typowe, powtarzalne, to oczywiście Szwedom opłaca się kupić u siebie w Szwecji. Ale jeśli coś jest skomplikowane, architektonicznie ambitne, wymaga dużego nakładu pracy i elastyczności, to nasi wykwalifikowani pracownicy zaczynają oferować coś ekstra. Czasami szybciej wykonaną robotę, innym razem większe możliwości produkcyjne. W myśl zasady „Polak potrafi" przyjmujemy zamówienia skomplikowane, na

Piotr Hofman - prezes zarządu HM Factory (z lewej) oraz Bartosz Dąbrowski - wiceprezes zarządu HM Factory.

które szwedzkie fabryki patrzą niechętnie. Zawsze znajdujemy rozwiązanie i stajemy na wysokości zadania. Często potrafimy i chcemy zaoferować więcej niż szwedzcy konkurenci. I to procentuje.

A co z certyfikatami? Normy szwedzkie są bardziej wyśrubowane niż nasze?

BD: Przede wszystkim tamtejsze normy mają kilka ważnych, lokalnych czynników jakościowych dotyczących materiałów. Sprawiają, że zakładowy system kontroli jakości musi się przestawić. To są normy, jeśli chodzi na przykład o stal zbrojeniową, kruszywa czy tolerancje produkcyjne, które są inne niż w naszym kraju. Każdy zakład, który chce być certyfikowany wobec szwedzkich standardów, musi przejść szereg audytów. Na początku takie audyty odbywają się kilka razy w roku, potem dwa razy w roku, a następnie już tyko raz. I z początku powodują, że naprawdę trzeba stanąć na baczność, przepracować to wszystko ze szwedzkim audytorem i pokazać, że się potrafi.

Najpierw pandemia, teraz wojna za naszą wschodnią granicą i galopująca inflacja. Jak duży wpływ ma to wszystko w kwestii eksportu Waszych produktów?

PH: Ma wpływ na kilka aspektów. Jednym z nich jest na pewno branża transportowa. Dużo kierowców pochodziło z Ukrainy. Sporo odeszło z branży, wróciło na Ukrainę lub znalazło pracę gdzie indziej. Przez chwilę było bardzo duże zawirowanie w branży transportowej, natomiast dzisiaj już się to unormowało i niespecjalnie przeszkadza w eksporcie. Natomiast sam kryzys na Ukrainie bardzo mocno wpłynął na ceny materiałów i łańcuchy dostaw. Bywają chwile, że trudno o podstawowe materiały do produkcji czy akcesoria do łączenia prefabrykatów. Jednakże nasz dział zakupów dzięki wytężonej pracy i szeregowi kontaktów potrafił do tej pory zabezpieczyć naszą produkcję. Dodatkowym aspektem są ceny paliwa. Jak drożeje paliwo, to w górę idą stawki transportu kołowego, ale też promowego. To wszystko sprawia, że nasze produkty drożeją. Szukamy więc możliwości powiększenia konkurencyjności, opracowujemy zastosowanie nowych produktów. Każdy kryzys wzmaga poszukiwania nowych rozwiązań, nowych technologii i optymalizacji produktowych. Nie inaczej jest z obecnym kryzysem.

W myśl zasady „Polak potrafi" przyjmujemy zamówienia skomplikowane, na które szwedzkie fabryki patrzą niechętnie. Zawsze znajdujemy rozwiązanie i stajemy na wysokości zadania.

BD: To jest trochę tak jak z Formułą 1. Nie ma ona bezpośredniego wpływu na branżę automotive, bo nie jeździmy przecież bolidem F1 po drogach, ale ona wyznacza pewne trendy, wprowadza nowe rozwiązania i powoduje, że ludzie część z tych rozwiązań przenoszą do seryjnych produkcji. Takim testem, wyścigiem zbrojeń, jest obecna sytuacja związana z COVID-em, wojną i inflacją. Galopujące ceny materiałów powodują, że swoje produkty musimy optymalizować. Musimy myśleć o nich patrząc daleko w przyszłość po to, żeby na tym rynku zostać i zawsze być o krok przed konkurencją. ■

Łukasz Warzecha

Dochód gwarantowany to pomysł diabelski

Czy katolicki publicysta może popierać pomysły wymyślone przez diabła? Nie powinien, jeśli stać go na choćby pobieżną refleksję. A jednak. Tomasz Terlikowski (wciąż oficjalnie „publicysta katolicki") oznajmił na Twitterze, że popiera postulaty Partii Razem w sprawie gwarantowanego dochodu bezwarunkowego (GDB). Polski eksperyment jest promowany przez skrajną lewicę i ma to potrwać dwa lata. Wszyscy będą dostawać po 1300 zł miesięcznie.

„Program dochodu gwarantowanego w północnych gminach, leżących przy granicy z Rosją to dobra informacja. Programy takie ożywiają gospodarczo biedniejsze wspólnoty, zmniejszają przestrzenie ubóstwa, wzmacniają pozycję pracownika na rynku pracy, wspomagają bezpieczeństwo socjalne" – napisał Terlikowski. Śmiało mogę stwierdzić, że nie ma zielonego pojęcia, o czym pisze.

Gwarantowany dochód bezwarunkowy wprowadza nas na drogę, na końcu której jest omnipotentne państwo i obywatele pozostający na jego łasce.

Zarzuty wobec GDB mogą być dwojakiej natury: prakseologiczne oraz etyczno-ideowe. Te drugie uważam za ważniejsze, ale zacznę od tych pierwszych. Prakseologia to nauka o osiąganiu celów. Celem GDB jest to, co Terlikowski opisuje fałszywie jako cel, który nie jest przedmiotem badań czy weryfikacji, ale którego osiągnięcie jest oczywiste i pewne. Finlandia na przykład eksperymentowała z GDB na małą skalę w latach 2017–2018. Jedynym efektem było lepsze samopoczucie (trudno się dziwić) obdarowywanych. W 2017 r. przeprowadzono eksperyment z GDB w Barcelonie. Wyniki były podobne: żadnego wpływu na znajdowanie pracy, za to podwyższenie satysfakcji z życia (wszak niemal każdy chciałby dostawać pieniądze za nic). W tym samym okresie projekt oparty na GDB wprowadzono w kanadyjskiej prowincji Ontario. Rok później został on skasowany przez nowy konserwatywny rząd prowincji, który otrzymał od pracowników socjalnych sygnały, że GDB zniechęca ludzi do podejmowania pracy.

Niezależnie od tego istnieją też bardzo mocne argumenty etyczne i polityczne przeciwko wprowadzaniu GDB. Pierwszy z nich to zerwanie w ludzkiej świadomości fundamentalnego połączenia pomiędzy pracą a otrzymywaniem wynagrodzenia. Tu trzeba podkreślić słowo: wynagrodzenia – nie „pieniędzy" w ogóle. Gwarantowany dochód bezwarunkowy już w swojej nazwie sygnalizuje dwie kwestie: po pierwsze – że jest właśnie bezwarunkowy, a więc otrzymywanie go nie zależy od spełnienia żadnych kryteriów formalnych; po drugie – że jest dochodem, nie jakiegoś rodzaju zapomogą. W ten sposób na poziomie etycznym rozłącza się pojęcie dochodu z wykonywaną pracą. GDB jest też porażająco niesprawiedliwy. W polskim przypadku te same 1300 zł będzie dostawać najciężej pracująca samotna matka, obskakująca półtora etatu, żeby zapewnić swoim dzieciom godne życie i przyszłość – i zdegenerowany pijaczyna, wycierający przez cały dzień ławkę przed miejscowym sklepem. Drugi ważki argument, tym razem politycznej natury, to postępujące uzależnienie obywateli od państwa – które i tak jest w Polsce na bardzo wysokim poziomie.

GDB to pomysł diabelski. Wprowadza nas na drogę, na końcu której jest omnipotentne państwo, obywatele pozostający na jego łasce, uwspólnotowienie wszystkiego, co uwspólnotowić się da. Przeciwko temu powinni się buntować wszyscy ludzie mający jakiekolwiek poczucie godności i etyki.

Bank Pekao S.A. wspiera zieloną transformację i pomoże w odbudowie Ukrainy

Europa będzie dywersyfikować kierunki dostaw surowców i energii, zmierzając do osiągnięcia samowystarczalności energetycznej. Sprzyja temu rozwój zielonej energetyki, w którego finansowanie włączają się także polskie banki. Z kolei wojna za naszą wschodnią granicą otwiera nowe szanse dla polskich firm chcących odbudowywać Ukrainę. Między innymi o tych kwestiach rozmawiano w Domu Polskim podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos. W debatach poruszających najważniejsze problemy i wyzwania gospodarcze aktywny udział wzięli przedstawiciele Banku Pekao S.A.

Debaty w trakcie Światowego Forum Ekonomicznego w Davos odbywały się m.in. w Domu Polskim (Polish House), który po raz pierwszy pojawił się w trakcie szwajcarskiego kongresu w 2019 r. Powstał wówczas z inicjatywy Banku Pekao oraz PZU, stając się znanym miejscem dyskusji dotyczących wyzwań stojących przed polską gospodarką oraz krajami z naszej części Europy. Polska była w tym roku mocno reprezentowana nie tylko przez najwyższe władze państwowe, ale również przez przedstawicieli 10 kluczowych spółek tworzących wspólnie Dom Polski.

Jak wynikało z dyskusji, jednym z najpoważniejszych wyzwań stojących przed naszym krajem jest transformacja energetyczna, zmierzająca w kierunku niskoemisyjnych i zeroemisyjnych źródeł produkcji energii, przy rezygnacji z wykorzystania paliw stałych. Nie tylko polski rząd, ale także nasze banki będące liderami rynku dostrzegają konieczność budowy opłacalnych i wydajnych morskich farm wiatrowych oraz nowoczesnych i bezpiecznych elektrowni atomowych. Mając świadomość, że wykorzystywanie gazu jako paliwa w okresie przejściowym jest koniecznością, banki sprzyjać będą także rozwojowi energetyki prosumenckiej w postaci fotowoltaiki oraz biogazowni i instalacji geotermalnych.

Na projekty związane z energetyką odnawialną w ciągu czterech najbliższych lat Bank Pekao S.A. przeznaczy łącznie 30 mld zł.

Na rzecz zielonej energii

Przedstawiciele Banku Pekao wzięli udział w debatach i dyskusjach dotyczących m.in. bezpieczeństwa energetycznego w Europie. Podkreślali, że przy rezygnacji z użycia paliw kopalnych, a także z importu ropy naftowej i gazu, należy budować energetyczne alternatywy.

– Polska planowała transformację energetyczną w oparciu o gaz, co zostało unieważnione wydarzeniami ostatnich miesięcy. Powinniśmy dążyć do oparcia elektroenergetyki o elektrownie jądrowe oraz odnawialne źródła energii. W tej chwili już zastępujemy rosyjski gaz, którego kontraktacja pozwala także na zaspokojenie potrzeb naszych sąsiadów. 33 proc. zapotrzebowania na gaz pochodzi od gospodarstw domowych. Jeśli uda nam się obniżyć konsumpcję gazu przez gospodarstwa domowe, będziemy mogli zaproponować nadwyżkę sąsiadom, nawet Niemcy są tym zainteresowani. W 70 proc. budynków w Polsce do tej pory nie została przeprowadzona termomodernizacja. To w przyszłości może stanowić źródło oszczędności konsumpcji gazu – mówił Paweł Strączyński, wiceprezes Banku Pekao S.A.

fot. Bank Pekao SA

Prezes Leszek Skiba mówił w Davos, że Bank Pekao S.A. wesprze firmy w aktywnościach związanych z odbudową Ukrainy.

Pekao cały czas aktywnie wspiera rozwój energetyki odnawialnej. Współfinansuje, w ramach konsorcjum bankowego, budowę innowacyjnej biogazowni oraz największej farmy fotowoltaicznej w Polsce o docelowej mocy 285,6 MW. Ponad jedną trzecią przyznanego kredytu o wartości 763,4 mln zł udostępni na tę inwestycję właśnie Bank Pekao.

– Stoimy u progu prawdziwego przełomu. Nasz bank zamierza wydać co najmniej 8 mld zł na finansowanie projektów zrównoważonych, obejmujących projekty zielone i społeczne, a na wsparcie emisji obligacji ESG klientów banku zarezerwował 22 mld zł – zaznaczył w Davos Jerzy Kwieciński, wiceprezes zarządu Banku Pekao. I dodał, że na projekty związane z energetyką odnawialną w ciągu czterech najbliższych lat Pekao przeznaczy łącznie 30 mld zł.

Wsparcie w odbudowie Ukrainy

Chociaż Bank Pekao S.A. nie ma swojego przedstawicielstwa na Ukrainie, posiada inny, znaczący atut. Są to wieloletnie doświadczenia we wspieraniu polskiego eksportu w postaci finansowania przedsiębiorców działających poza granicami Polski.

– Rozmawiamy z naszymi partnerami i klientami. Chętnie wesprzemy ich w aktywnościach związanych z odbudową Ukrainy, także z ich obecnością w Ukrainie – przyznał Leszek Skiba, prezes Banku Pekao S.A.

– Wiemy, że firmy nie muszą być tam obecne tylko poprzez otwieranie produkcji. Przedsiębiorcy szukają możliwości zdobycia większych kontraktów, ale również i mniejszych zamówień związanych z przyszłym procesem odbudowy Ukrainy. Są przy tym otwarte na wsparcie finansowe płynące z różnych stron – dodał prezes Banku Pekao.

Nowe szanse dla firm

Obecnie wiele światowych firm szuka partnerów handlowych w środkowej Europie, także w Polsce. – Polska gospodarka jest w dobrym stanie, ma perspektywy na dalszy wzrost, co otwiera możliwości nie tylko zagranicznym inwestorom, ale przede wszystkim naszym rodzimym firmom – zaznaczył prezes Leszek Skiba.

Podczas panelu organizowanego przez Bank Pekao S.A. w Domu Polskim na temat miejsca Europy Środkowo-Wschodniej na globalnej mapie łańcuchów wartości i centrów kompetencji przedstawiciele największych firm na świecie, m.in. Google Cloud, Honeywell, IBM, Asseco, KGHM i PESA, podkreślali, że Polska ma też zasoby w postaci dobrze wykształconych i efektywnie pracujących kadr. Dlatego wiele korporacji szuka możliwości, by otworzyć w naszym kraju swoje centra kompetencyjne. Stanowiłoby to dodatkową szansę na zdynamizowanie wzrostu gospodarczego naszego kraju i dalszy rozwój przedsiębiorczości. ■

Materiał powstał we współpracy z Bankiem Pekao S.A.

Fałszywe fundamenty nowej ustawy deweloperskiej

Nie 150 deweloperów - jak wskazywał Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w Sejmie - a jedynie 7 firm deweloperskich upadło w latach 2012-2019. Nieprawdziwe dane posłużyły jednak do przekonania o konieczności przyjęcia nowej ustawy, mającej wzmocnić ochronę nabywców mieszkań na rynku pierwotnym. Ustawa, która wejdzie w życie 1 lipca, jest nieprecyzyjna i radykalnie zwiększy cenę za mieszkania! Czy taki miał być jej efekt? Eksperci i uczestnicy rynku pilnie apelują o vacatio legis i napisanie tych przepisów od nowa.

Robert **AZEMBSKI**

Procedowana ustawa o ochronie praw nabywców nieruchomości zawiera poważny mankament. Zamiast zabezpieczać, może jeszcze dodatkowo obciążyć portfele nabywców nieruchomości. Gdyby projekt wszedł w życie bez koniecznego vacatio legis – jak zaproponowała Koalicja Polska – uchwalona wraz z nim składka na Deweloperski Fundusz Gwarancyjny podbije jeszcze i tak już wysokie ceny mieszkań i domów. Szacunki eksperckie mówią o wzroście cen co najmniej o 3–5 proc., co nastąpi niemal automatycznie.

Nie ma przy tym zmiłuj: składkę, która ma zwiększać i tak już duże w ostatnim czasie znaczne poczucie bezpieczeństwa zakupu mieszkania, zapłaci przecież nie deweloper, ale sam nabywca mieszkania. Jest ona więc niczym innym jak nową daniną, zbliżoną w swoim charakterze do podatku akcyzowego, co zauważyli parlamentarzyści popierający ten wniosek. „Oprócz samej składki, przedsiębiorcy i konsumenci będą ponosić dodatkowe obciążenia związane z nowymi obowiązkami administracyjno-prawnymi związanymi z wprowadzeniem DFG” – napisali posłowie.

Na nowej ustawie straciliby przede wszystkim ci, którzy mieli być w założeniu jej beneficjentami. Wszyscy, którym nie udałoby się zakupić drożejącego, wymarzonego mieszkania. Straciłaby też cała gospodarka, w której popyt na mieszkania zostałby administracyjnie zduszony, a dochody budżetu uległyby poważnemu uszczupleniu.

Worek bez dna

Intencja legislatorów być może nie była zła. Każdy kupujący lokal zapewne myśli o tym, by zyskać gwarancję, że nie przepadną jego pieniądze w razie na przykład bankructwa dewelopera. Projekt Ustawy o zmianie ustawy z dnia 20 maja 2021 r. o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego oraz DFG miał w założeniu zwiększyć poczucie bezpieczeństwa kupującego. Posłużyć ma temu nowa instytucja Deweloperskiego Funduszu Gwarancyjnego, na którą deweloper (a faktycznie to nabywca lokalu) odprowadzałby bezzwrotną składkę od każdej zdeponowanej kwoty na tzw. rachunku powierniczym. Według szacunków Polskiego Związku Firm Deweloperskich byłoby to w sumie aż 500 mln zł rocznie!

Tak znaczące pieniądze odkładane i kumulowane na poczet zakupu mogłyby zostać w części użyte, jeśli hipotetycznie wydarzy się coś złego po stronie usługodawcy – dewelopera. Jednak od czasu wprowadzenia rachunków powierniczych i zmiany mechanizmu umów klientów z deweloperami bankructwa na rynku deweloperskim są coraz rzadsze. Z danych PZFD wynika, iż w okresie obowiązywania ustawy deweloperskiej były zaledwie dwie upadłości. Przy czym w obu przypadkach inwestycje nie zostały objęte reżimem ustawy deweloperskiej, czyli realizowane były przez podmioty nie przestrzegające przepisów prawa. Pieniądze nabywców są więc i tak już wystarczająco bezpieczne.

Także sama konstrukcja nowej instytucji w postaci Deweloperskiego Funduszu Gwarancyjnego nasuwa poważne wątpliwości. Nie wiadomo, kto miałby być odpowiedzialny za jej działania i ewentualne zaniechania, a także kto miałby nadzorować jej prace.

Co jeszcze istotne, pieniądze z DFG mają być kumulowane na rachunkach bankowych funduszu i nie jest przewidziane ich zwolnienie po zakończeniu realizacji danej inwestycji. Środki te nie stanowią więc kaucji czy też depozytu na poczet prawidłowo zrealizowanej i przyjętej do użytkowania inwestycji. W ustawie bowiem nie zostało określone, w jaki sposób, po osiągnięciu jakiej wartości pieniądze z DFG mogłyby być zwalniane. To oznacza, że Deweloperski Fundusz Gwarancyjny – zamiast być depozytem – stanie się workiem bez dna.

Przeregulowanie rynku

Poza tym ściągający nową daninę w postaci składki Deweloperski Fundusz Gwarancyjny doprowadziłby do jeszcze większej drożyzny na rynku nieruchomości. Ale nie tylko, bo również do spadku dostępności mieszkań. Te przecież udostępniają właśnie deweloperzy. „Projekt ustawy niesie ze sobą szereg zagrożeń dla rynku mieszkaniowego, który dziś buduje aż 13 proc. polskiego PKB" – czytamy w uzasadnieniu nowelizacji.

500 mln zł *rocznie – według szacunków PZFD – trafiać będzie na „konto" Deweloperskiego Funduszu Gwarancyjnego.*

Posłowie Koalicji Polskiej wskazują na – wydawać by się mogło – oczywisty fakt, że podwyżki stóp procentowych to nie tylko wzrost kosztów obsługi kredytów zaciąganych na finansowanie zakupu nieruchomości. To także, szczególnie w warunkach wysokiej inflacji, spadek zdolności kredytowej potencjalnych nabywców nieruchomości, która „od ostatnich czterech miesięcy spadła o 30 proc." i jak prognozuje Biuro Informacji Kredytowej – „w kolejnych spadnie do poziomu 45 proc. w stosunku do sytuacji sprzed roku".

Eksperci zajmujący się rynkiem nieruchomości w Polsce dodają, że ustawa poprzez liczne, bardzo nieprecyzyjne zapisy, spowoduje destabilizację na rynku mniejszych firm deweloperskich (a są to w zdecydowanej większości firmy polskie, z rodzimym kapitałem), pozwalając na dominację międzynarodowym koncernom. Na to nie powinno być zgody. Na rynek mieszkaniowy musimy bowiem patrzeć jak na jeden ze strategicznych obszarów gospodarczych państwa, takich jak komunikacja, energetyka czy zbrojeniówka. Bez mieszkań państwo nie będzie się w stanie rozwijać. Nadal będziemy mieć również poważne problemy natury demograficznej. Ważne więc, by nowe przepisy prawa ułatwiały rozwój na tym rynku polskim firmom. A jeśli nie mogą ułatwiać, to już na pewno niech im tego nie utrudniają.

Pandemia, wojna na Ukrainie oraz najwyższa od dwóch dekad inflacja i radykalny wzrost cen materiałów budowlanych – to wszystko spowodowało zdecydowany spadek inwestycji mieszkaniowych w całym kraju.

Potrzebne odroczenie

Politycy decydujący o naszej przyszłości powinni zrobić wszystko, by jak największej liczbie obywateli udało się zaspokoić potrzeby mieszkaniowe. Należą one do podstawowych potrzeb i ich zaspokajanie powinno być wspierane przez państwo. Służyć temu powinno także sprzyjanie stabilności cen na rynku nieruchomości. Optymalnym rozwiązaniem byłaby oczywiście rezygnacja z powoływania do życia kolejnej instytucji, na dodatek o niedopracowanej konstrukcji i sposobie działania.

Jeśli jednak nie uda się zrezygnować z DFG, wejście w życie ustawy, co postulują posłowie KP, powinno zostać przesunięte w czasie o co najmniej dwa lata. To jest absolutne minimum. Ten niezbędny czas 24 miesięcy pozwoli ustabilizować się rynkowi nieruchomości targanemu wstrząsami najpierw związanymi z pandemią COVID-19, a teraz w warunkach wojny gospodarczej wywołanej na skutek agresji Rosji na Ukrainę.

W przeciwnym razie – i tutaj w zasadzie nikt z ekspertów i uczestników rynku mieszkaniowego nie ma wątpliwości – ta ustawa może spowodować całkowity paraliż sektora, który odpowiada za 13 proc. PKB. Ta branża już dziś jedzie na hamulcu ręcznym. Wspomniane już pandemia oraz wojna na Ukrainie, do tego najwyższa od dwóch dekad inflacja i radykalny wzrost cen materiałów budowlanych – to wszystko spowodowało zdecydowany spadek inwestycji mieszkaniowych w całym kraju. Dla przykładu – w jednym z najprężniej działających pod tym względem regionów, czyli w Wielkopolsce, spadek ten sięgnął już 70 proc.! Można sobie więc wyobrazić, co się stanie, jeśli ta ustawa w tym momencie weszłaby w życie. Jeśli do tego hamulca ręcznego ustawodawca dorzuci nowe, kontrowersyjne i niejasne rozwiązania prawne, cała branża po prostu stanie. W efekcie skurczy się polski PKB, zmaleje wzrost gospodarczy, inflacja powędruje jeszcze wyżej, a mieszkań – których w Polsce przed inwazją Rosji na Ukrainę brakowało ok. 3 mln – brakować będzie jeszcze więcej (trzeba zacząć uświadamiać sobie, że spośród kilku milionów Ukraińców, który uciekli przed rosyjską agresją do Polski, duża część zostanie na dłużej lub na zawsze, więc też będzie potrzebowała mieszkań). Czy taki efekt chcemy osiągnąć?

Czy warto podnosić ceny?

Już dziś sytuacja w branży wygląda tak, że coraz więcej firm zatrzymuje swoje inwestycje, mimo iż ma w teczkach pozwolenia na budowę. Powodem są oczywiście potężne ryzyka i koszty związane z jednej strony z wątkiem makroekonomicznym (wzrost cen materiałów budowlanych, niepewność geopolityczna związana z wydarzeniami za naszą wschodnią granicą), z drugiej – z nową ustawą i Deweloperskim Funduszem Gwarancyjnym, które nazywają gwoździem do trumny polskiego sektora mieszkaniowego.

Trudno się zresztą temu dziwić. Generalni wykonawcy są dziś kompletnie pogubieni. Żeby zobrazować obecną sytuację pod względem cen, posłużmy się

konkretnymi liczbami. Klasyczny budynek wielorodzinny z jednym poziomem garażowym jest dziś wyceniany w generalnym wykonawstwie na ponad 6,5 tys. zł za metr kwadratowy. Tylko budowa! A przecież do ceny mieszkania trzeba jeszcze dołożyć cenę gruntu, cenę za projekt, za wszystkie tzw. koszty miękkie oraz VAT plus marżę dla inwestora. W efekcie dochodzimy do poziomu minimum 15 tys. zł za metr kwadratowy mieszkania! Czy do takich cen chcemy jeszcze dokładać 5 proc. kosztów związanych z DFG? Kogo będzie stać na zakup mieszkania?

Warunki programu Gwarantowany kredyt mieszkaniowy, który był przygotowywany na dużo niższych parametrach niż obecne, w zeszłym roku spełniało 50 proc. Polaków. Obecnie spełnia je... 5 proc.!

Nie ma żadnych wątpliwości, że na tę chwilę na polskim rynku budowalnym jest dużo więcej istotniejszych problemów do rozwiązania – jak chociażby dostępność gruntów, deficyt planów zagospodarowania przestrzennego czy skuteczne narzędzia wsparcia dla konsumentów chcących pozyskać lokal mieszkaniowy. Rozwiązania tych właśnie strukturalnych problemów oczekują Polacy, bo to przyczyniłoby się do zwolnienia hamulca ręcznego, który nie pozwala temu sektorowi na normalny rozwój. To jest dziś sprawa do jak najpilniejszego uregulowania – by zwiększyć możliwości inwestycyjne, które w naturalny sposób spowodują poszerzenie oferty mieszkaniowej i spadek cen poszczególnych lokali. Nie jest nią z całą pewnością nowa ustawa, której regulacje wprowadzą chaos prawny i całkowicie zastopują rozwój rynku mieszkaniowego w Polsce. ■

Ustawa poprzez liczne, bardzo nieprecyzyjne zapisy, spowoduje destabilizację na rynku mniejszych firm deweloperskich (a są to w zdecydowanej większości firmy polskie), pozwalając na dominację międzynarodowym koncernom.

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Dbamy
o zrównoważony rozwój Polski

Troska o środowisko
Odpowiedzialność społeczna
Odpowiedzialne zarządzanie

www.bgk.pl

Na stację LOTOSU z aplikacją

Do dyspozycji klientów LOTOSU są dwie bardzo intuicyjne aplikacje mobilne - LOTOS Pay&Go oraz nowa odsłona aplikacji Navigator. Ich celem jest nie tylko dotrzymanie kroku najnowszym trendom, ale przede wszystkich konsekwentne podnoszenie poziomu jakości obsługi kierowców odwiedzających obiekty koncernu.

Dzięki aplikacji LOTOS Pay&Go za paliwo zapłacimy przy dystrybutorze, bez konieczności wchodzenia do środka stacji i uiszczania opłat przy kasie. Ostatnio wdrożona została także długo oczekiwana funkcjonalność związana z obsługą kart LOTOS Biznes Gotówka. To kolejne, ale nie ostatnie udogodnienie, nad jakim pracuje zespół projektowy w spółce LOTOS Paliwa.

W planach jest m.in. umożliwienie zakupu poprzez aplikację produktów z kawiarki oraz płynów do spryskiwaczy wystawionych na podjeździe stacji, a także uruchomienie poprzez aplikację ładowania pojazdów elektrycznych. Obie te funkcjonalności są już w fazie testów, zatem ich wdrożenia można spodziewać się w niedalekiej przyszłości.

Dodatkowy bonus

Wybierając się na weekendowe wiosenne wypady za miasto i tankując na stacjach paliw LOTOS, można uzyskać dodatkowy bonus z oferty programu lojalnościowego Navigator. Jego idea jest prosta. Tankując, korzystając z usług oraz robiąc zakupy na stacjach paliw LOTOS, klienci zbierają punkty. Potem wymieniają je na nagrody. Obecnie w katalogu jest ich ponad 200. Aktualna oferta oraz możliwość zarejestrowania się w programie dostępne jest na stronie www.lotosnavigator.pl oraz w aplikacji mobilnej LOTOS Navigator.

Z aplikacją zbieranie punktów za tankowanie i zakupy oraz przeglądanie i zamawianie nagród jest jeszcze prostsze. Aplikacja umożliwia też m.in. nawigowanie do wybranej stacji. Dzięki niej nie musimy już nosić przy sobie tradycyjnej, plastikowej karty programu Navigator. Teraz przy zakupie premiowanych produktów i usług okazujemy na stacji jej wirtualną wersję (klienci korzystający dotychczas z programu swoją plastikową kartę muszą wcześniej zarejestrować w aplikacji).

Aplikacja Navigator zawiera też m.in. katalog nagród z wygodną opcją filtrowania, historię konta, informacje o aktualnie obowiązujących promocjach oraz kupony rabatowe. Czyli wszystko to, co jest dostępne na stronie internetowej programu, a nawet więcej.

Proste zarządzanie

Aplikacja daje również możliwość zarządzania swoimi danymi. Dzięki niej łatwo zmienimy podany adres mailowy oraz numer telefonu. Przejrzysty interfejs pozwala z kolei na łatwe znalezienie interesującej nas nagrody, którą następnie możemy zamówić na wybraną stację paliw. Aplikacja poinformuje, kiedy nagroda będzie dostępna do odbioru.

Zarówno aplikacja LOTOS Pay&Go, jak i Navigator są dostępne na platformy iOS (od wersji 12.0) oraz Android (od wersji 6.0) – do pobrania w sklepach AppStore oraz Google Play. ■

Materiał powstał we współpracy z Grupą LOTOS

fot. Grupa LOTOS

Po pierwsze: nie kradnij!

W maju pożegnaliśmy inżyniera Jana Michała Małka. Był osiadłym w Kalifornii przedsiębiorcą (miał dom w Palos Verdes koło Los Angeles), fundatorem wielu inicjatyw propagujących wolny rynek, filantropem, antysocjalistą. Uważał, że naturalnym fundamentem ładu gospodarczo-społecznego jest poszanowanie i ochrona własności prywatnej. Dlatego w jego światopoglądzie ważna była też religia chrześcijańska, która potępia kradzież jako grzech. Dożył 93 lat.

Tomasz **CUKIERNIK**

Jan Michał Małek urodził się 18 maja 1928 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Jego ojcem był Polak, a matką – Francuzka. W Piotrkowie został ochrzczony, spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Był absolwentem I Liceum im. Bolesława Chrobrego w tym mieście (tam podczas niemieckiej okupacji uczęszczał na tajne komplety) oraz Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej.

Antysocjalista

Po studiach najpierw pracował w Biurze Projektów Przemysłu Chemicznego, a potem w przemyśle farmaceutycznym. Po godzinach pracy dokonał ulepszenia technologicznego na jednym z wydziałów produkcyjnych. Zostało ono wdrożone i przynosiło fabryce olbrzymie oszczędności. Zgodnie z przepisami należała mu się wysoka premia. Tymczasem gdy zgłosił się po nagrodę, został przez dyrektora... wyśmiany.

„W końcu dostałem 200 zł, ale dyrektor zaczął się do mnie odnosić bardzo nieprzyjaźnie. Jak się później pośrednio dowiedziałem, otrzymał on z centrali ostrą naganę za to, że wcześniej ani on, ani żaden inny inżynier w fabryce tego udoskonalenia nie dokonał w ramach obowiązków służbowych. To i inne moje doświadczenia z ulepszaniem produkcji pogłębiły moją nieufność do socjalistycznej gospodarki i moje poczucie zniewolenia wynikające z panującego w Polsce Ludowej wszechobecnego zakłamania, politycznego terroru i prześladowania przedsiębiorczości" – wspominał Małek, tłumacząc swoją decyzję o wyjeździe z PRL.

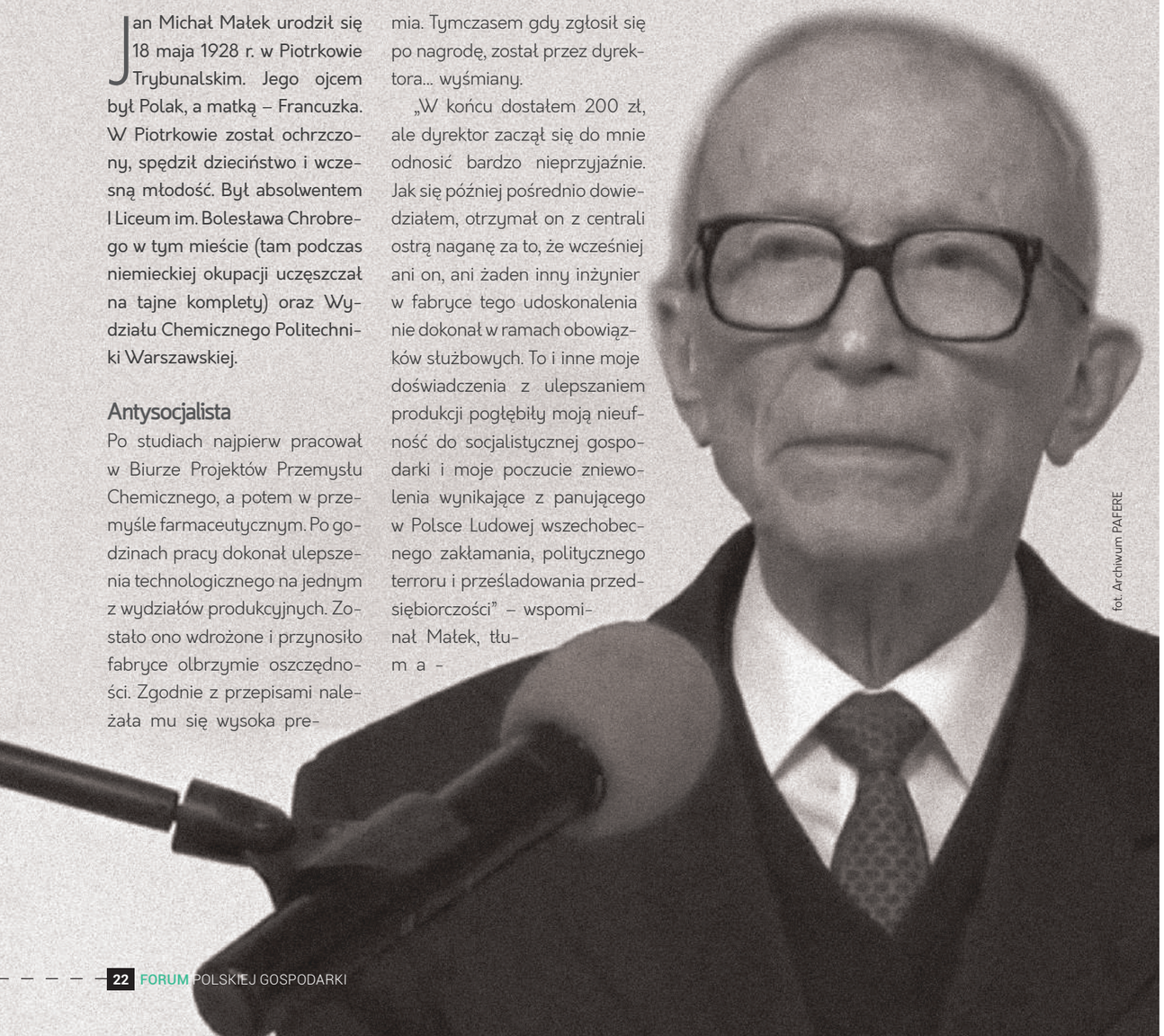

fot. Archiwum PAFERE

Po wielu próbach uzyskania paszportu w końcu mu się to udało i pod koniec 1958 r. wyemigrował do Francji. Tam pracował jako inżynier. Następnie w 1967 r. wyjechał do USA, gdzie początkowo zatrudnił się w przemyśle naftowym. Jako wynalazca uzyskał kilka amerykańskich patentów. Zaczął oszczędzać, dzięki czemu mógł zainwestować pieniądze w branży nieruchomości. Był to początek jego drogi do dużych pieniędzy. Jako przedsiębiorca osiągnął wielki sukces. Na rynku nieruchomości dorobił się sporego majątku.

Filantrop

Zatroskany losem Polski nie szczędził pieniędzy na cele społeczne i edukacyjne. Finansował inicjatywy i organizacje, które promowały wolny rynek, własność prywatną, chrześcijańską myśl ekonomiczną, a potępiały lewicowe ideologie: marksizm, komunizm, socjalizm.

„Jeśli chcemy polepszenia materialnej jakości życia, a więc osiągania dobrobytu, bądźmy świadomi tego podstawowego imperatywu ekonomicznego, jakim jest szeroko pojmowane przykazanie «Nie kradnij!» i stosujmy się do niego. Na intelektualistach i inteligentach, jako na predysponowanych głównych liderach i elitach kraju, leży obowiązek rozpowszechniania pojęć wyższej prawdy wśród społeczeństwa" – pisał Jan Małek.

> *Przed polską inteligencją olbrzymie zadanie: uświadamiania społeczeństwa, mówienie mu, że podstawową rzeczą jest przestrzeganie poszanowania własności prywatnej.*

– Pan Jan był gorącym zwolennikiem wolności gospodarczej, ponieważ – jako katolik – był przekonany, że nie tylko nie ma żadnej sprzeczności między gospodarką rynkową a chrześcijaństwem, ale przeciwnie – wolny rynek wynika z chrześcijaństwa, będąc praktyczną realizacją wolnej woli – mówi redaktor Stanisław Michalkiewicz, który współpracował z nim przez wiele lat.

Małek tłumaczył i wydawał książki, wspierał i współpracował z wieloma organizacjami (np. Instytutem Liberalno-Konserwatywnym z Lublina, Fundacją „Najwyższy Czas!" czy Fundacją Wolności i Przedsiębiorczości), finansował międzynarodowe konferencje (jedna z nich – z udziałem wybitnych ekonomistów i historyków, jak np. z prof. Alejandro Chafuenem – odbyła się na płynącym na Alaskę wycieczkowcu), fundował nagrody. Na przykład wraz ze Zbigniewem Zarywskim ufundował Literacką Nagrodę im. Józefa Mackiewicza.

„Każdy, kto zetknął się z takimi książkami jak «Mentalność antykapitalistyczna» Ludwiga von Misesa (sam ją przetłumaczył), książkami wydanymi pod szyldem lubelskiego Instytutu Liberalno-Konserwatywnego, wydawnictwa ARWIL, krakowskich Arcan, czy również niektórymi publikacjami naszej oficyny (m.in. «Moralna wyższość wolnej gospodarki», „Dzieła zebrane" Frederica Bastiata), musi mieć świadomość, że było to w dużej mierze zasługą Pana Małka. Literacka Nagroda im. Józefa Mackiewicza była współfinansowana przez niego od ponad 20 lat. To tylko niewielka część jego pomocy dla niezliczonej liczby inicjatyw i przedsięwzięć związanych z polskością, tradycją i wolną gospodarką po obu stronach oceanu" – napisał współpracujący z nim Paweł Tobola, właściciel wydawnictwa Prohibita.

Małek był członkiem prestiżowego Stowarzyszenia Mont Pèlerin. W 2000 r. w USA założył Polish-American Foundation for Economic Research and Education (PAFERE), a w 2007 r. jej polski odpowiednik: Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego, która zajmuje się edukacją ekonomiczną, propagowaniem wolności gospodarczej i związkami etyki z ekonomią. W jej ramach m.in. wydawano pozycje książkowe propagujące wolnorynkowe rozwiązania w gospodarce oraz organizowano konferencje. Na przykład w 2003 r. w Krakowie odbyła się polsko-amerykańska konferencja na temat znaczenia własności prywatnej i etyki dla dobrej gospodarki, w której wzięło udział m.in. czterech profesorów ekonomii z USA. Z kolei dwa lata później PAFERE przygotowała w Warszawie konferencję pt. „Kradzież a ekonomia i rozwój gospodarczy". Jeszcze 1,5 miesiąca przed śmiercią Małek sfinansował w Łodzi konferencję „Media zależne czy niezależne", w któ-

rej miałem przyjemność wziąć udział jako prelegent.

Skromny człowiek

W 2018 r. został laureatem Nagrody im. Fryderyka Bastiata, przyznawanej przez Akademię Patriotów, którą honorowane są osoby zasłużone dla szerzenia idei konserwatywnych i wolnościowych. Otrzymał statuetkę z popiersiem Bastiata oraz złoty medal.

– Nie można mówić o sprawiedliwości społecznej, bo doprowadzi to zaraz do wniosku, że ta sprawiedliwość społeczna ma być realizowana pod przymusem. Możemy mówić o sprawiedliwości społecznej, byle zaznaczać, że nie może to być organizowane pod przymusem, groźbą, siłą... – mówił podczas przemówienia z okazji odebrania Nagrody Bastiata.

Ubolewał też nad faktem, że mimo iż większość Polaków jest ochrzczonych i uczęszcza do kościoła, stale mamy do czynienia z ideami marksistowskimi, z socjalistycznym podejściem do gospodarki. – To powoduje frustrację. Nasz cel, żeby był wolny rynek, wolność gospodarcza, nie zostanie osiągnięty, jeżeli katolicy nie będą wpływać na ustawodawców, na rządy w kierunku pozbywania się tych naleciałości marksistowskich. To Polska zawsze będzie słaba – mówił Małek.

– Mieszkając w Polsce za czasów PRL-u, źle znosiłem wszechobecną atmosferę kłamstwa. Powodowało to u mnie przygnębienie i było jednym z powodów mojej emigracji na Zachód:

fot. Twitter/Kancelaria Prezydenta RP

najpierw do Francji, a potem do USA. Obecnie, gdy przyjeżdżam do Polski i zapoznaję się z dzisiejszą sytuacją, odczuwam z kolei wszechobecną atmosferę złodziejstwa, dokonującego się w najróżniejszych formach. Spotykam się przede wszystkim ze złodziejstwem w stosunku do obywateli ze strony państwa. Państwo stało się największym złodziejem. Sytuacja ta skłania mnie niekiedy do pesymizmu i przygnębienia. Jest ona główną przeszkodą do polepszenia dobrobytu, do poprawy sytuacji materialnej Polski. Bez Polski silnej materialnie trudno jest mówić o prawdziwej niepodległości – powiedział Małek w rozmowie z Pawłem Sztąberkiem w 1996 r.

– Coraz częściej występuje zjawisko okradania obywateli przez państwo. Państwo wydaje nowe prawa, nowe regulacje, ograniczając w ten sposób działalność gospodarczą jednostek. Wpływa to bardzo negatywnie na sytuację ekonomiczną (...) Uważam, że przed polską inteligencją, a przede wszystkim przed prawdziwymi ekonomistami stoi olbrzymie zadanie uświadamiania społeczeństwa, mówienie, że podstawową rzeczą jest przestrzeganie poszanowania własności prywatnej. Akceptowanie i podejmowanie kradzieży jest główną przeszkodą w budowaniu materialnie silnej Polski, w dochodzeniu do dobrobytu, a tym samym w polepszaniu bytu każdego człowieka – dodał.

W 2016 r. za całokształt działalności dla dobra Polonii i Polski Jan Małek został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mimo swojego bogactwa w życiu prywatnym ten niepozornej postury człowiek był bardzo skromny i oszczędny. Jeździł metrem, autobusem, choć jako milionera stać go było nie tylko na taksówki. Jak wspomina Michalkiewicz, „prowadził niemal ascetyczny tryb życia, prawie wszystkie zarobione pieniądze przeznaczając na krzewienie idei wolnorynkowych". Na siebie wydawał tylko tyle, ile było to konieczne, a nawet mniej.

„W przeciwieństwie do możnych tego świata, którzy w świetle blasków przekazują pomoc na różnego rodzaju inicjatywy, pan Małek zawsze działał po cichu i bez żadnego splendoru. Dość napisać, że początkowe wsparcia niektórych wydawnictw były obwarowane jednym warunkiem: aby nie ujawniać jego nazwiska jako sponsora czy darczyńcy" – zaznacza Paweł Toboła.

> *To był człowiek sukcesu, spełniony życiowo, który już nic nie musiał. Chciał zmieniać świat na lepsze. Kochał Polskę i chciał ją naprawiać. Ludzi tego formatu jest bardzo niewielu.*

– Robił wiele rzeczy, ale zachowywał to w dyskrecji – potwierdza Marcin Janowski, członek Rady Programowej PAFERE.

Zatroskany losem Ojczyzny

Był też aktywnym działaczem Polonii amerykańskiej. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego włączył się w ruch na rzecz „obalenia Jałty" i w działalność organizacji „Pomost", której celem było pośredniczenie między Polonią amerykańską a Solidarnością. Był członkiem Kongresu Polonii Amerykańskiej, a także Studium Spraw Polskich, organizacji skupiającej głównie profesorów polskiego pochodzenia w USA i Kanadzie. W 2015 r. wraz z dwoma innymi działaczami założył Polonia Institute, którego misją jest krzewienie prawdy o Polsce i Polakach oraz obrona interesów Polski w USA i na świecie.

Mszy pogrzebowej za śp. Jana Małka przewodniczył ks. Jacek Gniadek SVD - felietonista „Forum Polskiej Gospodarki".

W 2016 r. za całokształt działalności dla dobra Polonii i Polski został odznaczony przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

– To był człowiek spełniony życiowo, człowiek sukcesu, który już nic nie musiał. Chciał zmieniać świat na lepsze. Kochał Polskę i chciał ją naprawiać – uważa Janowski. – Sprawiało mu satysfakcję to, że może coś wesprzeć, rozwinąć. Dużo uwagi i pieniędzy poświęcał dla sprawy polskiej, chociaż nie musiał tego robić. Ludzi tego formatu jest bardzo niewielu – podkreśla.

Jego wolą było, aby pochowano go w Polsce. Pogrzeb odbył się 10 maja 2022 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Małek spoczął w grobie rodziców znajdującym się na piotrkowskim Starym Cmentarzu. „Uśmiechnięty, w realizacji projektów pozytywnie uparty, zawsze miły, uprzejmy i taktowny, człowiek wysokiej kultury osobistej i ciągle zatroskany sprawami naszej Ojczyzny i tym, co można i należy czynić, by żyło się w niej lepiej. Takim go zapamiętamy" – napisał Jan Kubań, prezes PAFERE.

Miał żonę Krystynę, córkę Babett i dwoje wnucząt. Niech spoczywa w pokoju. ■

fot. Marcin Janowski

Jacek Gniadek SVD

Niesprawiedliwością jest coś innego

Według premiera Mateusza Morawieckiego nadmierne zyski Norwegii ze sprzedaży ropy i gazu są niesprawiedliwe. Nadmierne zyski? Ceną sprawiedliwą jest cena rynkowa. Nie musimy kupować od Norwegów. Państwa kierują się swoimi interesami. Oceniają je z własnego punktu widzenia. Każdy w gruncie rzeczy tak postępuje.

Papież Franciszek ostrzega, że eskalacja konfliktu na Ukrainie może doprowadzić do katastrofy, a jej skutki mogą być globalne. Osłabienie sił konwencjonalnych Rosji może zmusić tę Rosję do użycia broni nuklearnej. Blokowanie portów nad Morzem Czarnym, przez które Ukraina eksportowała zboże na cały świat, może doprowadzić do głodu na skalę światową.

Ukraina potrzebuje broni, aby się bronić. Nikt tego nie kwestionuje. Niektórzy stawiają jednak pytanie, czy Ukraina potrzebuje broni, jaką dostarczają jej Stany Zjednoczone. Joe Biden 28 kwietnia br. zwrócił się do Kongresu o 33 mld dolarów na wsparcie Ukrainy, w tym ponad 20 mld na pomoc wojskową.

Gregory J. Hayesm, dyrektor koncernu zbrojeniowego Raytheon Technologies, w styczniu br. powiedział, że napięcia w Europie Wschodniej i na Morzu Południowochińskim otwierają nowe możliwości sprzedaży broni na międzynarodową skalę. – Aby firmy zbrojeniowe mogły zarabiać, wojna musi trwać – tak swój program o światowym handlu bronią w indyjskiej telewizji Gravitas PLUS kończy Palki Sharma.

W marcu, już po wybuchu wojny na Ukrainie, Hayesm wyjaśnił, że na myśli miał obronę demokracji i korzyści, jakie to w przyszłości przyniesie dla biznesu. Warto podkreślić, że Stany Zjednoczone sprzedają broń także Arabii Saudyjskiej, Filipinom, Egiptowi i Tajlandii, które nie są wzorami demokracji i przestrzegania praw człowieka.

Wojny mają swoje koszty i nie można ich kalkulować w oderwaniu od ich ekonomicznego aspektu. Ceny są rynkowym fenomenem i nie istnieją poza rynkiem. Są jego tworem i powstają jako pochodne działań jednostek lub grup, które działają w swoim imieniu. Wojna niczego tutaj nie zmienia. Wprost przeciwnie. Dobra rzadkie stają rzadsze, a do tego dochodzi jeszcze geopolityka.

> *Jednym z najbardziej przerażających następstw funkcjonowania pieniądza dekretowego, a w szczególności papierowego, jest możność przedłużania za jego pomocą wojen.*

Mówiąc o katastrofie, papież nie powiedział tego wprost, ale mechanizm finansowania wojny wymyka się dzisiaj spod kontroli. Rządy nie muszą dzisiaj nikogo prosić o zwiększenie wydatków na zbrojenia. Jörg Guido Hülsmann w „Etyce produkcji pieniądza" zwraca na ten problem uwagę: „Jednym z najbardziej przerażających następstw funkcjonowania pieniądza dekretowego, a w szczególności papierowego, jest możność przedłużania za jego pomocą wojen".

O wydatkach na wojnę decydują dzisiaj rządy. Nie muszą mieć zgody swoich parlamentów i przekonywać obywateli do swoich racji, ponieważ jako narzędzie mają w swoich rękach pieniądz dekretowy. Nadmierna podaż pieniądza pozwala rządowi odebrać ludziom własność bez ich zgody i w gruncie rzeczy wbrew ich woli.

Niesprawiedliwością nie są więc zyski Norwegii ze sprzedaży ropy. Jest nią – jak trafnie zauważył Milton Friedman – inflacja, czyli taka forma podatku, którą można nałożyć bez ustawy.

Fotowoltaika od Energa Obrót

Oszczędność mamy w naturze

Wybierz instalację fotowoltaiczną od Energa Obrót

- Produkuj własny prąd z odnawialnych źródeł i **obniżaj rachunki za energię elektryczną.**
- Umowę podpisujesz bezpośrednio z Energą Obrót z Grupy ORLEN.

Zadzwoń na 555 555 505*
lub wypełnij formularz
na energa.pl

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

*koszt połączenia wg stawek Twojego operatora. Materiał nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Wartości napędzają rozwój polskich technologii

Startupy, opracowujące nowoczesne rozwiązania i usługi, stoją przed szczególną szansą na bycie pionierami innowacji. Częściej niż inne młode firmy identyfikują się z najnowszymi trendami technologicznymi. Jednocześnie rosnące znaczenie przypisują byciu użytecznymi dla lokalnych społeczności, a także poszanowaniu środowiska naturalnego.

Z informacji Polskiego Funduszu Rozwoju wynika, że aż 43 proc. startupów Europy Środkowo-Wschodniej, zaliczanych do kategorii tzw. pozytywnego wpływu na otoczenie, ma swoją siedzibę w Polsce. Prowadzą swoją działalność w takich obszarach jak zielona energia, czyste powietrze, „bio" odpowiedzialny biznes, a także recykling. Potencjał intelektualny i kreatywny jest w Polsce bardzo duży, niemniej polskim startupom często brakuje wiedzy, jak innowacje przekuć w prosperujący biznes, który podbija zagraniczne rynki. W tym kontekście ekosystem startupowy nad Wisłą potrzebuje stabilnej i stałej współpracy z instytucjami publicznymi, uniwersytetami i korporacjami.

Firma Huawei to przykład korporacji, która od początku działalności w Polsce świadomie przyjęła na siebie odpowiedzialność za wsparcie społeczności, w których funkcjonuje, zwracając jednocześnie uwagę na to, że dbać należy o cały ekosystem edukacji, bez którego nie ma przedsiębiorczości. W ramach systematycznie prowadzonych przez Huawei programów edukacyjnych mieszczą się konkursy, a także programy akceleracyjne, zwłaszcza dedykowane tym startupom, których rozwiązania biznesowe łączą się z wartościami „pozytywnego wpływu". Jeden z nich – Huawei Startup Challenge – jest konkursem, który poza nagrodami otwiera młodym przedsiębiorcom dostęp do unikatowego know-how bardziej doświadczonych biznesmenów, udostępniając też nowe i wartościowe kontakty biznesowe oraz narzędzia promocji ich pomysłów na dużą skalę.

Na rzecz środowiska

Jednym z kluczowych wyzwań naszej współczesnej gospodarki jest zielona transformacja. Rezonuje ona nie tylko wśród przedstawicieli wielkiego biznesu, ale coraz bardziej wśród zwykłych ludzi. Polskie startupy mogą odegrać w najbliższych latach znaczącą rolę w tym procesie. Motywem przewodnim trwającej właśnie 2. edycji Huawei Startup Challenge stało się więc motto #TechForBetterPlanet. W konkursie uczestniczyło ponad 226 polskich startupów, tworzących rozwiązania technologiczne pomagające walczyć z negatywnymi skutkami wpływu człowieka na środowisko naturalne.

– Ekologia i zrównoważony rozwój są dziś koniecznością. Musimy wszyscy zadbać o to, by przyszłym pokoleniom zostawić zieloną, tętniącą życiem planetę. Cieszy mnie, że nie tylko światowi giganci realizują pomysły z korzyścią dla otaczającego nas świata, ale także wśród polskich innowatorów znaleźć można firmy, które zdają sobie sprawę z wyzwań współczesności i chcą stawić im czoła. Polska ma silny kapitał intelektualny, a rodzime startupy nie pozostają w tyle za zagranicznymi. Ich pomysły mogą zrewolucjonizować światową gospodarkę i sprawić, że Polska będzie bardziej zielona – komentuje Ryszard Hordyński, dyrektor ds. strategii i komunikacji Huawei Polska.

Z pasją i zapałem

9 czerwca 2022 r. podczas uroczystej gali finałowej Huawei Startup Challenge zaprezentowana zostanie dziesiątka najbardziej innowacyjnych rozwiązań startupowych, a trzy najbardziej wyróżniające się projekty zostaną nagrodzone.

– Ogromnie cieszy nas zapał i aktywność uczestników, którzy realizują swoje pasje, wzmacniając jednocześnie polski potencjał w obszarze ochrony środowiska. Łączenie kompetencji i zasobów oraz różnorodne perspektywy sprawiają, że biznes i startupy pozytywnego wpływu świetnie się uzupełniają, odpowiadając na złożone problemy społeczne i środowiskowe oraz zwiększając swoją efektywność we wspólnym działaniu na rzecz lepszego jutra. Na co dzień współpracujemy z tego typu organizacjami w różnych obszarach. Wierzymy, że pozytywny wpływ jest możliwy tylko dzięki efektywnym partnerstwom, szczególnie gdy obu stronom chodzi o wiele więcej niż prowadzenie biznesu – mówi Karolina Piotrowska, członkini zarządu Startup Academy.

> *Polska ma bardzo silny kapitał intelektualny, a rodzime startupy nie pozostają w tyle za zagranicznymi. Ich pomysły mogą zrewolucjonizować światową gospodarkę i sprawić, że Polska będzie bardziej zielona.*

Konkurs odbywa się pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Mazowieckiego i patronatem wspierającym Krajowej Izby Klastrów Energii.

Dla lokalnej społeczności

Wspieranie rozwoju startupów oraz innowatorów ma nie tylko aspekty ekonomiczno-finansowy oraz edukacyjny. Patrząc na nie szerzej, widać niebagatelną rolę, jaką odgrywają one w rozwoju lokalnych społeczności. W przyspieszony sposób rozwijają się na przykład projekty ułatwiające osobom z niepełnosprawnościami pokonywanie barier oraz pomagające im ponownie odnaleźć się we współczesnym społeczeństwie. Pomaga w tym oczywiście nowoczesna technologia. Smart living są to wszystkie rozwiązania oparte o nowe technologie, które wspierają codzienne życie człowieka tak, by stało się ono łatwiejsze, jak najbardziej zbliżone do zdrowego życia.

Pierwsza edycja konkursu Huawei Startup Challenge koncentrowała się na innowacjach pozwalających walczyć ze wszelkiego rodzaju wykluczeniami. Startup Associated Apps przedstawił rozwiązanie The Compass, będące pierwszym na świecie inteligentnym, wirtualnym asystentem nawigującym osoby niewidome i niedowidzące wewnątrz obiektów użyteczności publicznej, takich jak centra handlowe, dworce, lotniska, muzea czy urzędy. Z kolei inna firma, Wheelstair, stworzyła specjalną nakładkę na wózek inwalidzki, pozwalającą osobie z niepełnosprawnością na poruszanie się samodzielnie po schodach.

Z raportu StartUp Impact 2021 PARP wynika, że w ciągu najbliższych dwóch lat wzrośnie znaczenie nowoczesnych trendów związanych nie tylko z technologiami, ale także ze społeczną użytecznością tworzących się firm. Znaczenie nie do przecenienia ma też organizowana współpraca reprezentujących kreatywne idee startupów z zaawansowanym technologicznie biznesem, z dysponującymi unikatową wiedzą i doświadczeniami dużymi przedsiębiorstwami. Otwiera to dodatkową szansę na szybsze i sprawniejsze wyjście na rynek młodych firm oferujących nowatorskie rozwiązania, podnoszące jakość życia społecznego. ■

Materiał powstał we współpracy z Huawei Polska

Czego potrzeba, aby startup odniósł sukces

Z Grzegorze Szulikiem, prezesem polskiego fintechu Provema, głównego sponsora nagrody „Patronat Rozwojowy" w Konkursie Kryształy Polskiej Gospodarki 2021, rozmawialiśmy podczas finałowej gali konkursu o wspieraniu startupów i o tym, dlaczego wybór Provemy padł na startup Dine2Door.

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

Dlaczego warto wspierać stratupy?

Startupy są bardzo ważnym ogniwem każdej gospodarki. Za pięć, dziesięć, dwadzieścia lat to będą duże przedsiębiorstwa, ale już dziś musimy zwracać uwagę na to, żeby jak najwięcej tego typu małych, innowacyjnych przedsięwzięć biznesowych powstawało w Polsce. Żeby to były startupy z polskim kapitałem i polską myślą technologiczną. To one za kilka czy kilkanaście lat będą wypływały na szerokie wody i będą reklamowały Polskę na arenie międzynarodowej.

Proszę zwrócić uwagę, że rozwój naszego kraju oparty jest o projekty, które kiedyś były innowacyjne i zmieniały oblicze rynku. Wielu przedsiębiorców obecnych na gali Kryształy Polskiej Gospodarki reprezentuje dziś solidne, uznane marki, jednak kiedyś wszyscy byli startupami. W te startupy ktoś uwierzył, ktoś w nie zainwestował. A one dzięki determinacji i uporowi stały się dużymi, znanymi firmami. I dziś mogą wspierać te mniejsze.

Czego potrzeba, aby taki startup odniósł sukces?

Mówi się, że dzisiaj każdy produkt, aby odnieść sukces, musi być co najmniej dziesięć razy lepszy od konkurencji. Nie dwa razy, nie trzy, ale co najmniej dziesięć. To da mu dopiero przewagę i fosę nie do pokonania dla konkurencji. Nie tak łatwo w dzisiejszym świecie znaleźć produkt, dzięki któremu taką przewagę da się osiągnąć. Powinien być on światowy, powinien móc się szybko skalować i na siebie zarabiać.

My, jako firma Provema, podczas Konkursu Kryształy Polskiej Gospodarki postanowiliśmy udzielić wsparcia w postaci „Patronatu Rozwojowego" startupowi Dine2Door. W dużym skrócie można powiedzieć, że Dine2Door integruje ofertę firm cateringowych i ich diet pudełkowych na jednej, łatwej w obsłudze platformie w postaci intuicyjnej i nowoczesnej aplikacji. Dlaczego akurat temu startupowi? Naszym zdaniem spełnia on wszystkie te założenia, o których wcześniej powiedziałem. Produkt jest innowacyjny, rynek, na którym działa, bardzo szybko rośnie, a wypracowane przez Dine2Door przewagi konkurencyjne są już dziś trudne do pokonania. Teraz trzeba wlać w ten startup dużą ilość gotówki, dołożyć motywację i determinację, żeby firma stała się za jakiś czas flagowym produktem naszego kraju i była rozpoznawalną marką na rynkach międzynarodowych. Jest na to ogromna szansa.

Pamiętajmy, że dzisiaj, żeby mieć produkt innowacyjny, nie wystarczy funkcjonować tylko na rynku krajowym. Budując produkt, od razu trzeba tworzyć go z myślą o podbiciu rynków międzynarodowych. To nie jest łatwe. Kraj, w którym mieszkamy, liczy 37 mln ludzi. Jest rynkiem, który w wielu przypadkach zaspokaja potrzeby biznesu. Jednak już na starcie trzeba patrzeć szerzej i szukać pomysłów, które miały potencjał światowy, który będzie w stanie się skalować. Trzeba tego typu inicjatywy wyławiać i im pomagać. Dzięki temu będziemy wspierać rozwój całej naszej gospodarki.

Grzegorz Szulik - prezes firmy Provema (z lewej) i Robert Kamiński - prezes startupu Dine2Door.

fot. materiały prasowe „Kryształy Polskiej Gospodarki"

> *Dziś, żeby mieć produkt innowacyjny, nie wystarczy funkcjonować tylko na rynku krajowym. Budując startup, od razu trzeba budować go z myślą o podbiciu rynków międzynarodowych.*

Mówi Pan o potrzebie wlania dużej ilości gotówki w projekt Dine2Door. Wsparcie startupu powinno polegać głównie na wsparciu finansowym?

Absolutnie nie. Pierwszą zasadą jest: nie przeszkadzać. Żeby pomóc się rozwijać każdemu startupowi, trzeba pozwolić mu działać i realizować jego własny pomysł na biznes. Myśl startupowa to myśl, którą na samym początku przedsięwzięcia niewiele osób rozumie. Czasem rozumie ją tylko autor tego pomysłu i nikt inny. Dlatego mówię o tym, by na starcie nie przeszkadzać, nie zabić inicjatywy i chęci rozwoju. Drugim etapem jest wsparcie finansowe od większych podmiotów, ale też od państwa oraz społeczności lokalnej. A później, jeśli pomysł jest bardzo dobry, pojawiają się duże fundusze, które inwestują odpowiednią ilość pieniędzy, pozwalając takiemu startupowi na rozwinięcie skrzydeł i stanie się uznaną marką na rynkach międzynarodowych. W Polsce jest bardzo dużo przykładów tego typu dobrych startupów.

Co jest dziś największą barierą, która wielu dobrym pomysłom innowacyjnym nie pozwala się rozwinąć i wypłynąć na szersze wody?

Myślę, że finansowanie. Kiedy ktoś ma dobry pomysł i potrafi zrobić na jego podstawie sensowny biznes plan, nadchodzi taki moment, w którym w ten pomysł trzeba uwierzyć i zainwestować w niego pieniądze. I są to niemałe pieniądze.

Niemałe, czyli?

Dzisiaj budowa startupu w Polsce związana jest z wydatkami idącymi w miliony złotych. A przecież wiadomo, że na podstawie samego pomysłu decyzja o wydaniu miliona czy dwóch milionów złotych jest bardzo często barierą nie do przeskoczenia. A bez pieniędzy tak naprawdę nie da się nic zrobić.

Na czym będzie polegało wsparcie firmy Provema, jakie udzieli startupowi Dine2Door?

Przede wszystkim na przekazaniu know-how, budowania biznesu od samego początku. Od tego, jak pisze się pierwsze linijki kodu, aż do momentu, gdy pozyskuje się dużą liczbę użytkowników, zaczyna na tym projekcie zarabiać i wypływa się z produktem za granicę. To jest też bardzo ważne wsparcie, bo pozwala poukładać wiele ścieżek czy scenariuszy po drodze, które pozwolą w razie niepowodzeń obrać inny kurs i mimo tych niepowodzeń dotrzeć do celu. ■

Materiał powstał we współpracy z firmą Provema

NOWOŚĆ!

CHRUPIĄCY Kurczak Burger

W CENIE **12,49*** /230 g

* Stacje franczyzowe mogą stosować własne ceny, nie wyższe niż ceny maksymalne w niniejszym materiale.

KGHM stawia na gospodarkę obiegu zamkniętego

Nie ma sprzeczności między bezpieczeństwem energetycznym a efektywnością kosztową, czyli sposobem osiągnięcia optymalnej, efektywnej działalności gospodarczej. Idea gospodarki o obiegu zamkniętym pomoże odzyskać surowce nowymi metodami - mówił podczas Forum Ekonomicznego w Davos Andrzej Kensbok, wiceprezes zarządu ds. finansowych KGHM Polska Miedź SA.

fot. Polish House w Davos

Uczestnicy panelu dotyczącego dywersyfikacji energetycznej podczas Forum Ekonomicznego w Davos.

W DYSKUSJI, KTÓRĄ POPROWADZIŁA MAGDALENA MAJ Z POLSKIEGO INSTYTUTU EKONOMICZNEGO, UDZIAŁ WZIĘLI:

- **Wendy Franks** – wiceprezes Northland Power Inc.;
- **Andrzej Kensbok** – wiceprezes zarządu ds. finansowych KGHM Polska Miedź SA;
- **Marcus Kreber** – dyrektor zarządzający RWE;
- **Mads Nipper** – chief executive oficer Ørsted;
- **Arkadiusz Sekściński** – wiceprezes zarządu ds. rozwoju PGNiG SA;
- **Ion Sterian** – chief executive oficer National Natural Gas Transmission System Operator in Romania – TRANSGAZ;
- **Paweł Strączyński** – wiceprezes Banku Pekao SA;
- **Robert Śleszyński** – dyrektor wykonawczy ds. inwestycji kapitałowych w PKN ORLEN.

Na temat dywersyfikacji europejskich źródeł energii, wyzwaniach związanych z transformacją energetyczną oraz o tym, czy gospodarka obiegu zamkniętego to przyszłość przemysłu na Starym Kontynencie, rozmawiali w Polish House uczestnicy tegorocznego Forum Ekonomicznego w Davos podczas panelu „Europejska dywersyfikacja energetyczna: w jaki sposób alternatywne źródła i czyste technologie mogą wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne".

Wojna przyniosła nowe wyzwania

Panel otworzył minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Wicepremier przypomniał, że wojna za naszą wschodnią granicą niesie nowe wyzwania dla europejskiej transformacji energetycznej. – Dotyka ona bezpośrednio i okrutnie naszego sąsiada, ale pośrednio dotyka bardzo wiele krajów świata w związku z dostępem do surowców energetycznych. Polska należy do tych państw, przed którymi stoją największe wyzwania związane z transformacją energetyczną. Planujemy ją od lat, wdrażamy ją od lat. Wiele projektów i inwestycji jest już w trakcie realizacji. Mamy wreszcie plany mocnego wejścia w energetykę jądrową – podkreślił minister Jacek Sasin.

Na pytanie prowadzącej dyskusję Magdaleny Maj, czy Europa może niedługo znaleźć się w słabej pozycji na skutek zmian związanych z transformacją energetyczną i wojną na Ukrainie, wszyscy uczestnicy panelu zgodnie podkreślali, że ograniczanie importu ropy i gazu z Rosji nie powinno zatrzymać procesów związanych z transformacją energetyczną, a przywódcy unijnych państw powinni zrobić wszystko, by skutki tej wojny i związane z nią poprzerywane łańcuchy dostaw nie wpłynęły negatywnie na konkurencyjność europejskich gospodarek.

Inwestycje w bezpieczeństwo

Wiceprezes KGHM Andrzej Kensbok zaznaczył, że nie ma sprzeczności między bezpieczeństwem a biznesową skutecznością. Jedno nie może wykluczać drugiego. – Nasza firma, inwestując w energię wiatrową na Morzu Bałtyckim oraz w energię atomową w postaci małych reaktorów modułowych, stawia z jednej strony na bezpieczeństwo dostaw energii, w pewnym sensie na samowystarczalność, ale z drugiej zamierza dzięki tym inwestycjom prowadzić jak najefektywniejszą działalność gospodarczą. Te inwestycje traktujemy przede wszystkim jako nasze zabezpieczenie w dostawach energii elektrycznej i obniżenie kosztów związanych z jej pozyskiwaniem – podkreślił Andrzej Kensbok.

Dodał, że KGHM robi wszystko, by w następnych latach zachować silną pozycję na światowym rynku miedzi, srebra i złota, w związku z czym potrzebuje stabilnych, ale też nisko- lub zeroemisyjnych źródeł energii.

Na pytanie, czy wobec konfliktu zbrojnego na Ukrainie i zmian związanych z transformacją energetyczną grozi nam niedobór miedzi, Andrzej Kensbok odpowiedział: – Naszym zadaniem jest sprawić, żeby tego niedoboru nie było.

Wiceprezes KGHM przypomniał, że nasz miedziowy gigant jest jedną z dwóch firm na świecie, które zwiększyły wydobycie miedzi w pierwszym kwartale tego roku w porównaniu do ostatniego kwartału roku ubiegłego. – Zwiększamy produkcję pomimo pandemii COVID-19 i zerwania łańcucha dostaw. Będziemy otwierać nowe kopalnie, szukać nowych złóż i miejsc wydobycia. Zarówno w Polsce, gdzie możemy sięgnąć po różne zasoby finansowe, ale także poza granicami własnego kraju, m.in. w Chile, gdzie już od 10 lat mamy własną kopalnię, a także w Stanach Zjednoczonych oraz w Kanadzie. Wszystkie te obszary z punktu widzenia naszych inwestycji zapowiadają się niezwykle interesująco – zaznaczył.

Rynek wtórny

Andrzej Kensbok dodał również, że jeszcze jednym kierunkiem, którym KGHM zamierza podążać, jest gospodarka obiegu zamkniętego. – Sięgamy po zasoby już wykorzystane. Chcemy rzadkie metale wydobywać z odpadów, złomu i innych elementów, które lądują na wysypiskach. Jest więcej surowców, które są dostępne na rynku wtórnym. Chcemy je przywrócić do życia – podkreślił.

– To nasza odpowiedź na nowe, proekologiczne trendy. Ludzie pytają nas, czy robimy wystarczająco dużo w duchu ESG i redukcji emisji. Odpowiedź brzmi: tak. Jest to dla nas duże wyzwanie, ale systematycznie zmniejszamy tę emisyjność. W naszej strategii zawarliśmy zapis o zmniejszeniu jej do 2030 r. Nie da się bowiem tego procesu przeprowadzić z dnia na dzień – dodał wiceprezes miedziowego giganta. ■

Materiał powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź SA

GOSPODARCZY SKOK POLSKI

W Davos zarząd KGHM reprezentował również prezes Marcin Chludziński. Uczestniczył on m.in. w spotkaniach dotyczących planów transformacji energetycznej w Europie i zaangażowaniu państw w pomoc Ukrainie. A o możliwej współpracy w obszarze transformacji cyfrowej rozmawiał z przedstawicielami firmy Google.

– W Davos rozmawialiśmy o najistotniejszych kwestiach dotyczących energetyki, big data czy współpracy z międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Nasi obecni i przyszli partnerzy, najwięksi biznesowi gracze, znają KGHM i w naszych sukcesach widzą wielki gospodarczy skok Polski. Ten sukces nie byłby możliwy bez naszego rządu, który aktywnie wspiera polskie spółki również podczas forum w Davos – powiedział prezes KGHM Polska Miedź SA.

fot. KGHM Polska Miedź SA

Skutki członkostwa w Unii Europejskiej. Kto miał rację?

W 2003 r. zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej prześcigali się w prognozach, kreśląc czekające nas scenariusze. Co z tych przewidywań się sprawdziło, a co nie?

Tomasz **CUKIERNIK**

Minęło 18 lat od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, co nastąpiło 1 maja 2004 r. Sprawa rozstrzygała się natomiast nieco wcześniej – w referendum akcesyjnym, które odbyło się w dniach 7–8 czerwca 2003 r. Wtedy narracja rządowa była jednoznaczna – przedstawiano wyłącznie plusy przyłączenia Polski do Wspólnoty, przemilczano minusy. Jedynie niewielkie środowiska skrajnie lewicowe oraz szczerze wolnościowe próbowały pokazać ludziom także ciemną stronę integracji.

Suwerenność

Jednym z argumentów przeciwko wejściu Polski do Unii Europejskiej była utrata suwerenności. W jednej z ulotek pisano, że „w UE tracimy naszą suwerenność, gdyż w Unii ma miejsce nadrzędność prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej" i że grożą nam sankcje pieniężne. Zwrócono też uwagę, że w UE decyzje podejmowane są większością głosów, a Polska miałaby tylko 7 proc. głosów, więc łatwo może zostać przegłosowana.

Te obawy w dużej mierze się sprawdziły. Polska nie tylko nie może prowadzić własnej polityki energetycznej, rolnej, środowiskowej, czy w wielu aspektach fiskalnej, ale Bruksela wtrąca się nawet w obszary, o których nie mówią traktaty, jak na przykład sądownictwo, które teoretycznie jest kompetencją wyłącznie kraju członkowskiego. W efekcie praktyka pokazuje, że to Unia decyduje, które kopalnie i elektrownie w Polsce należy zamknąć (vide Turów), kiedy nie wolno łowić w Bałtyku dorsza, że nie należy wycinać chorych drzew w Puszczy Białowieskiej, ale nawet nie podoba jej się system wyboru sędziów w Sądzie Najwyższym czy Trybunale Konstytucyjnym.

Pojawiła się walka eurokratów z polskim rządem PiS, najpierw pod pretekstem ochrony demokracji, a teraz pod pretekstem łamania praworządności. Ostatecznie wprowadzono mechanizm warunkowości, który umożliwia Brukseli odbieranie krajom członkowskim unijnych funduszy.

Zgadza się również to, że grożą nam sankcje finansowe – Trybunał Sprawiedliwości UE nałożył kary na Polskę ws. kopalni Turów i Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, a wkrótce mogą zostać nałożone kolejne – np. za niewdrożenie przez Polskę unijnej dyrektywy dotyczącej oczyszczania ścieków komunalnych. Ta akurat sprawa może nas kosztować aż 6 mld euro.

Kiedy wstępowaliśmy do Unii, bezrobocie sięgało ok. 20 proc., teraz wynosi ok. 5–6 proc. Bieda też jest mniejsza. W 2003 r. PKB na osobę w Polsce wynosił połowę, podczas gdy w 2021 r. – już 77 proc. średniej unijnej.

Superpaństwo?

W ulotkach przedreferendalnych przestrzegano, że Unia Europejska oznacza tworzenie jednego państwa europejskiego przez likwidację dotychczasowych państw narodowych. Superpaństwo miałoby być zdominowane przez Niemcy.

Rzeczywiście widać wyraźnie, że kolejne kroki Brukseli idą w tym kierunku. Po nieudanym projekcie europejskiej konstytucji, która została odrzucona w referendach we Francji i Holandii (wypadek przy pracy?), wróciła ona w postaci traktatu lizbońskiego. Traktat ten przyznał Unii Europejskiej osobowość prawną, poszerzono kompetencje Unii w zakresie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w tym utworzono unijną służbę dyplomatyczną (Europejska Służba Działań Zewnętrznych). Unia zyskała też prezydenta w postaci przewodniczącego Rady Europejskiej.

Jednak co najistotniejsze, w wyniku wprowadzenia traktatu lizbońskiego więcej decyzji jest podejmowanych w trybie większościowym. Tym samym każde państwo może zostać przegłosowane i zmuszone do przyjęcia regulacji niezgodnych z jego własnym interesem. Ostatnio natomiast Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej, zaproponowała takie zmiany traktatów europejskich, by zrezygnować z zasady jednomyślności w głosowaniach dotyczących kluczowych kwestii w Radzie UE.

Co więcej, pod pretekstem odbudowy Unii po lockdownach, w ramach Funduszu Odbudowy Bruksela narzuca krajom członkowskim unijne podatki, które będą szły bezpośrednio do unijnego budżetu, z pominięciem państw członkowskich, oraz uwspólnotowienie długów. W szczególności nakładanie podatków jest typowym atrybutem państwa, a nie organizacji międzynarodowej, za jaką niektórzy chcą uważać UE. Coraz częściej mówi się także o budowie europejskiego wojska, co byłoby przypieczętowaniem unijnej państwowości. To, że procesy te są na rękę Niemcom, które za pomocą narzędzia o nazwie Unia Europejska zarządzają Europą, nie trzeba tłumaczyć.

Wielką obawą przed wstąpieniem do Unii Europejskiej była kwestia wykupienia polskich ziem (szczególnie na zachodzie i północy kraju) głównie przez Niemców. Były oczywiście takie przypadki, ale nie przyjęło to jakiejś wielkiej skali. Nie notujemy też wielkiego procesu osiedlania się Niemców w Polsce. Z tzw. Ziem Odzyskanych jak na razie nie wypędzono milionów Polaków, aby zrobić miejsce Niemcom posiadającym przedwojenne tytuły własności, co w 2003 r. sugerowały niektóre środowiska, pisząc o tym w swoich ulotkach.

Zyski i straty gospodarcze

Euroentuzjaści głosili, że Unia Europejska przyniesie nam niespotykany wzrost dobrobytu, że za 10–15 lat będziemy tak bogaci jak mieszkańcy Europy Zachodniej, a może nawet jak Niemcy. Eurosceptycy z kolei uważali, że członkostwo w Unii spowoduje wzrost bezrobocia i biedy oraz że dojdzie do likwidacji polskiej przedsiębiorczości i przemysłu.

Przewidywania zarówno jednych, jak i drugich w większości się nie sprawdziły. Kiedy wstępowaliśmy do Unii, bezrobocie sięgało ok. 20 proc., a teraz wynosi ok. 5–6 proc. Wydaje się, że bieda również jest mniejsza. Według GUS w 2003 r. PKB na osobę w Polsce wynosił połowę, podczas gdy w 2021 r. – już 77 proc. średniej unijnej. To dość znaczny postęp, jednak w dogonieniu poziomu życia Niemców niewiele się zmieniło: w 2021 r. eksperci WEI przewidywali, że Polska może dogonić ten kraj już za... 34 lata.

Choć niektóre gałęzie gospodarki zostały zredukowane, to inne – dzięki wspólnemu unijnemu rynkowi – nadspodziewanie się rozwinęły: transport międzynarodowy, przemysł spożywczy czy produkcja i eksport mebli.

Co więcej, pytanie zasadnicze brzmi, czy poza Unią tempo bogacenia się Polaków nie byłoby większe? Otóż w ciągu 8 lat przed wejściem do UE polski PKB rósł w średniorocznym tempie 4,6 proc., podczas gdy w ciągu 17 lat członkostwa – średnioroczny wzrost wyniósł 3,8 proc. Z kolei wzrost płac netto w ciągu 10 lat przed członkostwem był w Polsce ponad dwa razy szybszy niż w ciągu pierwszych 10 lat po akcesji.

Przewidywania dotyczące likwidacji polskiej przedsiębiorczości i przemysłu również się nie sprawdziły. Udział wartości dodanej przemysłu w PKB przed wejściem do UE i teraz jest mniej więcej na podobnym poziomie – ok. 22 proc. Należy jednak zaznaczyć, że w rezultacie ogromnych inwestycji zagranicznych, głównie z państw UE, przemysł w Polsce w znacznej mierze nie jest polski. To koncerny zagraniczne, a nie polskie, czerpią lwią część zysków z „naszego" eksportu.

Obawiano się też, że „obowiązek wprowadzenia norm unijnych doprowadzi do upadku kolejne polskie przedsiębiorstwa, bowiem wprowadzenie tych norm jest bardzo kosztowne i niewiele podmiotów będzie na to stać". Rzeczywiście wiele firm musiało podjąć wielki wysiłek finansowy, by sprostać unijnym regulacjom, ale nie mieliśmy do czynienia z masowymi bankructwami (choć wiele zakładów wyprzedano czy też pozamykano, jak np. huty, kopalnie czy koksownie). Ulotka tygodnika „Racja Polska" ostrzegała przed „upadkiem wielu małych polskich rodzinnych firm, szczególnie w handlu", co generalnie sprawdziło się – handel został przejęty przez duże koncerny z Niemiec, Francji, Danii czy Portugalii. Należy natomiast przyznać, że choć niektóre gałęzie gospodarki zostały zredukowane, to inne – dzięki wspólnemu unijnemu rynkowi – nadspodziewanie się rozwinęły, jak np. transport międzynarodowy, przemysł spożywczy czy produkcja i eksport mebli.

W miarę krzepnięcia struktury urzędniczej ingerencja Brukseli w procesy gospodarcze jest coraz większa. 15 lat po dołączeniu do UE obowiązywało w Polsce 1293 dyrektyw, 6671 regulacji i 717 aktów delegowanych!

Czyj dobrobyt?

Premier Leszek Miller zachęcał do głosowania za wstąpieniem do UE, argumentując, że Polacy będą mogli pracować na Zachodzie. Krótko mówiąc, uważał, że członkostwo jest dla Polaków dobre, bo ci będą mogli budować... dobrobyt państw Zachodu.

To się niestety całkowicie spełniło. Z Polski wyjechało ok. 2,5 mln, głównie młodych i przedsiębiorczych Polaków, którzy pracowali i pracują w innych państwach, w ten sposób rozwijając gospodarki tych krajów, a nie polskiej. „Nie po to urodziliśmy się tutaj, aby wyjeżdżać, pozostawiać rodziców, przyjaciół i znajomych. Nadzieją dla młodych nie może być przymusowa zsyłka do UE, ale rozwój i praca w ich rodzinnym kraju" – słusznie zauważała w ówczesnej ulotce Liga Polskich Rodzin.

Sprawdziły się przewidywania polityków Unii Polityki Realnej, że Unia Europejska to nie wolny rynek, ale etatyzm. W miarę krzepnięcia struktury urzędniczej i z biegiem lat ingerencja Brukseli w procesy gospodarcze jest coraz większa. Zalewają nas tony niepotrzebnych regulacji, które Polska musi wdrażać. W 2019 r. unijne służby medialne poinformowały mnie, że obowiązuje 1293 dyrektyw,

6671 regulacji i 717 aktów delegowanych. Niejednokrotnie są to przepisy całkowicie sprzeczne z polską racją stanu. Wielką inżynierią społeczno-gospodarczą jest Europejski Zielony Ład, zarówno jeśli chodzi o energetykę, jak i rolnictwo.

Ulotka Ruchu Katolicko-Narodowego z czasów referendum przewidywała m.in. podwyżki cen produktów codziennego użytku, w tym cukru, chleba, energii elektrycznej, leków, maszyn rolniczych, materiałów budowlanych, papierosów. To się właściwie w całości sprawdziło. Wzrost cen cukru związany był z polityką rolną i limitami produkcji. Wzrost cen materiałów budowlanych i maszyn rolniczych wynikał z nakazanego przez UE podniesienia VAT-u na te produkty do wyższej stawki podstawowej. Wzrost cen energii elektrycznej to przede wszystkim efekt unijnej polityki energetyczno-klimatycznej. Do tego należałoby natomiast dodać choćby wzrost cen paliw, za które w dużej mierze odpowiada Unia, która ustaliła minimalną akcyzę na te produkty (tak jak w przypadku papierosów).

Kwestie moralne

Za członkostwem w UE opowiedział się również Kościół katolicki. Hierarchowie twierdzili, że w ten sposób Polska przywróci religię i wiarę Europie Zachodniej. Stało się dokładnie odwrotnie. Polska nikomu wiary nie przywróciła, a w dodatku w naszym kraju nastąpił szybki proces odchodzenia ludzi od religii i Kościoła. Tu widać ewidentny wpływ Unii na Polskę, a nie odwrotnie. Sprawdziło się to, co pisały środowiska konserwatywne, że dojdzie do „osłabienia polskiej tradycji, kultury i wiary".

Wbrew postanowieniom traktatów (brak kompetencji) Bruksela próbuje pokątnie forsować swoją obyczajową agendę: kulturę śmierci – aborcję i eutanazję, promuje dewiacje seksualne czy uznanie małżeństw homoseksualistów i ich praw do adoptowania dzieci. Np. w 2015 r. Komisja Europejska przyjęła listę działań odnośnie postępu w zakresie równości LGBTI. Są tam postulaty, których realizacja może naruszać porządki konstytucyjne państw członkowskich, jak narzucenie siłą nakazu legalizacji małżeństw homoseksualnych. Tak więc przedreferendalne przewidywania dotyczące tego typu żądań i nacisków sprawdziły się w całkowicie. ■

Piotr Palutkiewicz

Antyinflacyjny zastrzyk boli.

Ale mniej niż choroba

Inflacja nikomu nie sprzyja. Obywateli uderza po kieszeni podczas codziennych zakupów, przedsiębiorcom rosną koszty produkcji i usług, politykom na całym świecie wzrastające ceny osłabiają poparcie. W interesie wszystkich jest inflację zbijać. Związane jest to z pewnymi wyrzeczeniami. Nie wszystkim udaje się ich przestrzegać. Jak zawsze najmniej dyscypliny zachowują politycy.

Inflacja przynosi jednak rządzącym wyższe wpływy podatkowe. Na skutek wyższych cen i rosnących płac rząd otrzymuje z tytułu podatków większe przychody. Mimo tego żaden polityk nie będzie sprzyjał inflacji w dłuższej pespektywie. Straty polityczne przewyższają wpływy budżetowe. Konieczne jest więc wdrożenie leczenia, które nie tylko dla gospodarki i obywateli, ale także dla polityków jest bolesne. W celu zbicia cen konieczne jest podwyższanie stóp procentowych przez bank centralny oraz ograniczanie tzw. ekspansji fiskalnej przez rząd. Innymi słowy, trzeba ściągać (wcześniej wydrukowaną) gotówkę z rynku.

Trudno trzymać dyscyplinę w ciężkich czasach. Rząd wpadł w pułapkę państwa opiekuńczego. Jakiejkolwiek decyzji nie podejmie, na którymś polu zanotuje straty.

Nie każdy rząd chce jednak aplikować obywatelom takie leczenie. Szczególnie taki, który poprzednio „zasłużył" się tzw. hojnością społeczną. Raz dane świadczenia trudno jest później ludziom odebrać. Nikt przy zdrowych politycznych (nie mówię o ekonomicznych) zmysłach nie chciałby odebrania ludziom 500+. Inaczej miało być z 14. emeryturą, która w ubiegłym roku obiecywana była jako jednorazowe świadczenie. No to w tym roku wypłacona zostanie ponownie. Jak tłumaczy rząd – celem walki z inflacją! W logice rządzących jest to wsparcie emerytów poprzez dostarczenie im dodatkowej gotówki na opłacenie wyższych cen na półkach.... Czyli jesteśmy w sytuacji, w której dolewa się na rynek gotówki, w momencie gdy powinno się ją ściągać. Przyczyni się to koniec końców do mocniejszego wzrostu cen.

Trudno trzymać dyscyplinę w ciężkich czasach. Rząd wpadł w pułapkę państwa opiekuńczego. Jakiejkolwiek decyzji nie podejmie, na którymś polu zanotuje straty. Wypłacając czternastkę emerytom, podkręci inflację, ale nie straci politycznie, zwiększy krótkookresowo konsumpcję i na chwilę utrzyma wzrost gospodarczy (zjedzony i tak przez wyższe ceny). Można zrobić mądrzej. Nie wypłacając dodatkowych transferów, a środki przeznaczyć na inwestycje. Politycznie nic się krótkookresowo nie uzyska, ale nie podkręci się drastycznie inflacji, a przede wszystkim zbuduje się trwały wzrost na kolejne lata. Można też inaczej. Ograniczyć wydatki publiczne w całości. Zdusi to inflację i wyhamuje rosnące zadłużenie publiczne. Zaciskanie pasa nie zadowoli jednak społeczeństwa w krótkim okresie. Tyle że na dłuższą metę zyskamy wszyscy. Naszego obecnego dobrobytu nie zje inflacja, a tego przyszłego wysokie zadłużenie publiczne.

Oczywiście powyższe rozważanie bierze pod uwagę nie tylko zdrowy rozsądek ekonomiczny, ale także ten niezdrowy, bo polityczny. Bez polityki w świecie finansów świat jest prostszy (i bez inflacji). W dzisiejszych czasach nie ma dobrych rozwiązań z perspektywy ekonomii i polityki. Są tylko bolesne. Różnica w tym, w którym miejscu wybierzemy, by bolało. Czasami jednak jest tak, że bolący zastrzyk (w tym wypadku antyinflacyjny), boli mniej niż chroniczne zapalenie całej gospodarki.

Ogromne zainteresowanie polskim sektorem offshore

Czy w wyniku wojny w Ukrainie przed sektorem offshore otworzy się szansa na zwiększenie udziału w polskim miksie energetycznym? Czy będzie pełnił większą rolę, niż tę, jaką jeszcze niedawno mu przypisywano? Na te pytania starali się znaleźć odpowiedź uczestnicy panelu „Offshore" podczas tegorocznej edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Dyskusja dotyczyła łańcuchów dostaw dla energetyki wiatrowej na morzu, obecnej i przyszłej produkcji polskich firm, ich potencjału, oczekiwań, współpracy z międzynarodowymi potentatami, koniecznych inwestycji w infrastrukturę oraz gospodarczego otoczenia całego sektora.

W panelu udział wzięli: Dominik Brodacki – analityk ds. energetycznych Polityka Insight; Michał Kołodziejczyk – prezes zarządu Equinor Polska; Dariusz Lociński – prezes zarządu PGE Baltica Sp. z o.o.; Anna Łukaszewska-Trzeciakowska – prezes zarządu Baltic Power i dyrektor Biura Morskich Farm Wiatrowych PKN ORLEN; Michał Piekarski – partner Baker McKenzie; Michael Prutsch – członek zarządu Offshore Ørsted Polska i dyrektor ds. rozwoju w Krajach Bałtyckich; Grzegorz Strzelczyk – prezes zarządu LOTOS Petrobaltic; Robert Szczotka – dyrektor Biznesu Systemów Napędowych ABB w Polsce oraz Ireneusz Zyska – wiceminister klimatu i środowiska, pełnomocnik rządu ds. OZE.

Nowy sektor

– Morska energetyka wiatrowa to nowy sektor europejskiej gospodarki. Najbardziej zaawansowany kraj na świecie, jeżeli chodzi o źródła wytwórcze w tym segmencie, to Wielka Brytania. Zaraz za nią plasują się Niemcy. Polska pod względem warunków geologicznych i wietrznych na Bałtyku ma duży potencjał mocy wytwórczych. Musimy go wykorzystać – podkreślił wiceminister Ireneusz Zyska. Pełnomocnik rządu ds. OZE dodał, że w ciągu ostatnich dwóch lat Polska dokonała na tym polu ogromnego postępu zarówno legislacyjnego, jak i technicznego. – Wszystko po to, by morska energetyka wiatrowa mogła się u nas dynamicznie rozwijać – zaznaczył.

O polskim potencjale i istotnej roli, jaką nasz kraj może odgrywać w łańcuchu dostaw dla sektora offshore, mówił przedstawiciel zarządu Offshore Ørsted Polska, Michael Prutsch. – Kraje bałtyckie mają ogromne możliwości. Wszystko może i powinno zaczynać się w Polsce, a stąd rozprzestrzeniać się nie tylko po Bałtyku, ale i po całym świecie. Wasz kraj musi przyłączyć się do tej podróży – stwierdził.

Materiał powstał we współpracy z PKN ORLEN

Transformacja przyśpieszy

– Perspektywa inwestycyjna w sektorze offshorowym jest długoterminowa. Patrząc na rok 2030, a nawet 2040, a takie perspektywy musimy brać pod uwagę, widzimy, że ten sektor jest dla polskiej gospodarki ogromną szansą. Oczywiście są w niej zagrożenia związane głównie z przerywaniem łańcucha dostaw. Jeżeli jednak umiejętnie zarządzimy tą szansą, to transformacja energetyczna przyśpieszy, a polska gospodarka na tym zyska – zaznaczyła Anna Łukaszewska-Trzeciakowska, prezes zarządu Baltic Power i dyrektor Biura Morskich Farm Wiatrowych PKN ORLEN.

> *Stworzyliśmy sprzyjające otoczenie biznesowe i regulacyjne, którego efektem są sprawnie rozwijane projekty w polskiej części Morza Bałtyckiego.*

Z punktu widzenia PKN ORLEN kluczowym elementem polskiego łańcucha dostaw będzie polski port instalacyjny. – Chcemy instalować turbiny już w połowie 2025 roku. Prowadzimy bardzo intensywne działania, żeby port został wybudowany jak najszybciej. Analizując drugą fazę realizacji i możliwe jej przyspieszenie, uważamy, że w Polsce jest miejsce na przynajmniej dwa porty instalacyjne. Przy takiej skali rozwoju, jaką zamierzamy osiągnąć, jeden port instalacyjny to za mało – przyznała prezes zarządu Baltic Power i dyrektor Biura Morskich Farm Wiatrowych PKN ORLEN.

Prezes LOTOS Petrobaltic Grzegorz Strzelczyk przypomniał z kolei, że Grupa LOTOS bierze udział w procesie tworzenia multikoncernu energetycznego, w którym LOTOS Petrobaltic ma przypisaną rolę jako centrum kompetencji logistyki morskiej. – Dlatego postanowiliśmy wykorzystać koniunkturę na działalność w tej branży. Jeżeli chodzi o obsługę farm wiatrowych, mamy już podpisane porozumienie z jednym z deweloperów i przygotowujemy budowę jednostek serwisowych. W najbliższych dniach podpisujemy analogiczne porozumienie z kolejnym deweloperem, mówiące również o zaangażowaniu LOTOS Petrobaltic w serwisowanie jego farm. Do końca pierwszego półrocza prowadzimy rozmowy z inwestorami branżowymi. Ta ewentualna współpraca dotyczyć będzie drugiej fazy offshore w Polsce. Do końca czerwca tego roku zamierzamy też wyłonić partnera do budowy jednostek instalacyjnych – przyznał.

Uczestnicy panelu „Offshore" podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

fot. MALWA/Forum Polskiej Gospodarki

Sprzyjające otoczenie

– Łańcuch dostaw, o którym dzisiaj tyle mówimy, już na starcie jest obciążony ryzykiem związanym z sytuacją geopolityczną oraz pandemią. Nie zmienia to faktu, że jest ogromne zainteresowanie rynkiem polskim ze strony dostawców, poddostawców, inwestorów, deweloperów oraz przedstawicieli rynków finansowych. Dlaczego? Ponieważ stworzyliśmy sprzyjające otoczenie biznesowe i regulacyjne, którego efektem są sprawnie rozwijane projekty w polskiej części Morza Bałtyckiego. Zatem perspektywa naszego rozwoju w tym obszarze stała się bardzo wiarygodna – podsumowała Anna Łukaszewska-Trzeciakowska. ■

TAURON oznacza wiarygodny. Nowe wyniki badań

Ponad 80 proc. konsumentów korzystających z usług serwisantów TAURONA deklaruje chęć ponownego skorzystania z nich w przyszłości - wynika z najnowszych badań. TAURON ruszył z kampanią wspierającą konsumentów w świadomym wyborze wiarygodnego partnera w rozwiązaniach dla domu. Z badań wynika, że blisko 70 proc. klientów zdecydowanie poleciłoby produkty i usługi TAURONA swoim bliskim.

fot. Grupa TAURON

W wymagającym otoczeniu ekonomicznym konsumenci preferują wybór wiarygodnych i sprawdzonych jakościowo marek. Wspieramy takie świadome decyzje m.in. poprzez kampanie informacyjne i dostarczanie wartościowych materiałów w postaci dziesiątek poradników, e-booków czy blogu, związanych z domową energetyką, oszczędnościami i technologią – mówi Paweł Szczeszek, prezes Grupy TAURON.

Finansowe wsparcie

Tylko w tym roku TAURON chce wymienić instalacje grzewcze w blisko 1000 gospodarstw domowych na południu Polski. Bezpłatny e-book, w którym eksperci przygotowali szereg praktycznych wskazówek na temat całego procesu wymiany ogrzewania na bardziej ekologiczne, można znaleźć na stronie **tauron.pl/dofinansowanie**.

Konsumenci, którzy zdecydują się na wymianę ogrzewania w ramach programu „Ogrzej się z TAURONEM", mogą otrzymać nawet 4200 zł dofinansowania. O dofinansowanie mogą ubiegać się osoby, które wymienią stare ogrzewanie na bardziej ekologiczne, takie jak m.in. pompa ciepła lub kocioł gazowy.

– W zakresie wsparcia serwisowego obsługujemy już ponad 1,6 mln klientów, z których większość deklaruje chęć skorzystania z tych usług w przyszłości, doceniając ich jakość. Dzięki temu, że koncentrujemy się na zbudowaniu trwałych relacji z odbiorcami produktów i usług, podobne trendy widzimy wśród klientów naszych technologii grzewczych – wyjaśnia Rafał Soja, prezes zarządu TAURON Sprzedaż.

Konsumenci, którzy zdecydują się na wymianę ogrzewania w ramach programu „Ogrzej się z TAURONEM", mogą otrzymać nawet 4200 zł dofinansowania.

Otrzymana kwota jest zwolniona z podatku, a program nie wyklucza możliwości pozyskania innych źródeł dopłat do inwestycji np. z ogólnopolskiego programu „Czyste Powietrze".

Popularny prąd ze słońca

W ciągu ostatniego roku nastąpiło znaczne przyspieszenie w zakresie budowy indywidualnych, prosumenckich instalacji fotowoltaicznych. W tym aspekcie TAURON stał się partnerem, a relacja dostawca-odbiorca ewoluuje w kierunku dzielenia się usługami.

Eksperci TAURONA wspierają prosumentów na każdym etapie inwestycji w fotowoltaikę, począwszy od zaplanowania instalacji aż po jej montaż. Indywidualny dobór rozwiązań jest realizowany na podstawie bezpłatnego audytu fotowoltaicznego nieruchomości i analizy zapotrzebowania na energię elektryczną.

Eksperci TAURONA wspierają prosumentów na każdym etapie inwestycji w fotowoltaikę, począwszy od zaplanowania instalacji aż po jej montaż.

Przy realizacji inwestycji w PV klienci TAURONA mogą skorzystać z dofinansowania oferowanego w ramach programu „Mój Prąd", a dodatkowo przy zakupie pompy ciepła z dotacji TAURONA w ramach programu „Ogrzej się z TAURONEM". Kampania pod hasłem „Postaw na pewność i bezpieczeństwo" emitowana będzie w mediach ogólnopolskich, lokalnych i w internecie do końca czerwca. Porady ekspertów TAURONA dotyczące efektywnych rozwiązań energetycznych dla domu będą publikowane między innymi poprzez poradniki dołączane do lokalnej prasy, a także kolejny e-book i publikacje w serwisie blogowym **lepiej.tauron.pl**.

Więcej na temat kampanii na: **tauron.pl/pewnaoferta**. ■

Materiał powstał we współpracy z Grupą TAURON

Dochodowe JPK dopiero od 2024 roku

Termin przesyłania plików JPK, zawierających elektroniczne kopie ksiąg prowadzonych na potrzeby podatków dochodowych, zostanie przesunięty ze stycznia przyszłego roku na lata 2024-2026.

Marek **KUTARBA**

W ramach zmian podatkowych przewidzianych w systemie obowiązującym od 1 stycznia 2022 r., które wprowadził tzw. Polski Ład, podatnicy PIT oraz podatnicy CIT zostali zobowiązani do prowadzenia ksiąg podatkowych w formie elektronicznej i przesyłania ich do urzędu skarbowego. Wszystkie księgi i ewidencje podatkowe trzeba będzie przesyłać w formie ustrukturyzowanej. Mówi się w tym przypadku o tzw. dochodowych JPK (jednolity plik kontrolny). Tym samym po wprowadzeniu JPK_VAT, faktur ustrukturyzowanych (które właśnie są wdrażane), a wcześniej także kas fiskalnych online, fiskus w sposób zautomatyzowany i na bieżąco uzyska pełną wiedzę o tym, co dzieje się u podatnika, co znacznie ułatwi mu prowadzenie kontroli i wychwytywanie wszelkich nieprawidłowości.

Trzy etapy

Obowiązek przesyłania dochodowych JPK podatnicy mieli mieć już od 1 stycznia 2023 r. Teraz fiskus postanowił jednak odroczyć terminy wejścia tego obowiązku w życie. 24 marca 2022 r. rząd udostępnił do konsultacji społecznych obszerny projekt zmian w przepisach Polskiego Ładu. Projekt ten został przez rząd przyjęty 22 kwietnia i trafił do Sejmu. W ramach wynikających z tej noweli zmian zaproponowano zamianę daty wejścia w życie nowych obowiązków związanych z przekazywaniem do fiskusa ksiąg podatkowych.

Zdaniem Ministerstwa Finansów pozwoli to podatnikom lepiej przygotować się do elektronizacji ewidencji księgowych. Proponuje się stopniowe dojście do docelowego modelu w trzech etapach.

I tak – nowe obowiązki zaczną realizować:

- od 2024 r. podatnicy CIT, których przychody za poprzedni rok podatkowy przekroczą kwotę 50 mln euro;
- od 2025 r. – podatnicy CIT (inni niż wymienieni wcześniej) obowiązani przesyłać ewidencje JPK_VAT oraz podatnicy PIT obowiązani przesyłać ewidencje JPK_VAT;
- od 2026 r. – pozostali podatnicy PIT i CIT.

Organy skarbowe mogą żądać przesłania wyżej wskazanych struktur JPK w przypadku: czynności sprawdzających, postępowania podatkowego, kontroli podatkowej i kontroli celno-skarbowej.

Odroczone przepisy przewidują, że podatnicy, którzy prowadzą działalność gospodarczą, będą obowiązani do prowadzenia przy użyciu programów komputerowych: ksiąg rachunkowych, podatkowej księgi przychodów i rozchodów, a także ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych (księgi podatkowe). Będą mieli także obowiązek przesyłania ich w formie ustrukturyzowanej do urzędu skarbowego. Takie same obowiązki mają dotyczyć także podatników ryczałtu.

Ważne terminy

W konsekwencji co miesiąc – w terminie do 20. dnia następnego miesiąca, będą przesyłane księgi w przypadku, gdy na podstawie ksiąg i ewidencji jest ustalany dochód, od którego są wpłacane miesięczne zaliczki. Kwartalnie zaś – w terminie do 20. dnia miesiąca następującego bezpośrednio po upływie kwartału, będą przesyłane księgi w przypadku, gdy na podstawie ksiąg i ewidencji jest ustalany dochód, od którego są wpłacane kwartalne zaliczki.

Po zakończeniu roku księgi będą przesyłane raz jeszcze, tym razem w terminie do upływu terminu dla złożenia zeznania za rok podatkowy. Dla podatników PIT jest to ostatni dzień kwietnia, dla podatników CIT, dla których rok podatkowy jest taki sam jak kalendarzowy – to ostatni dzień marca (o ile terminy te nie ulegną przesunięciu, tak jak miało to miejsce w 2021 r. i ma miejsce w tym roku).

Przypomnijmy, że według obecnie obowiązujących przepisów przedsiębiorcy są zobligowani do comiesięcznego składania pliku JPK_V7 (lub kwartalnie KPK_V7K) pod warunkiem, że są czynnymi podatnikami VAT. Pozostałe struktury, takie jak: JPK_FA (faktury VAT); JPK_FA_RR (faktury VAT rolnika ryczałtowego); JPK_MAG (magazyn); JPK_WB (wyciąg bankowy); JPK_KR (księgi rachunkowe); JPK_PKPIR (podatkowa księga przychodów i rozchodów); JPK_EWP (ewidencja przychodów) podatnicy składają jedynie na żądanie organów skarbowych.

Co istotne – organy skarbowe mogą żądać przesłania wyżej wskazanych struktur JPK w przypadku: czynności sprawdzających, postępowania podatkowego, kontroli podatkowej i kontroli celno-skarbowej.

Ukłon fiskusa?

Na podstawie nowych przepisów obowiązek comiesięcznego lub cokwartalnego składania plików JPK (w zależności od częstotliwości rozliczeń z tytułu podatku dochodowego) obejmie kolejne struktury, czyli: JPK_PKPIR, JPK_EWP, JPK_KR (podatnik będzie wysyłał jedną ze struktur w zależności od rodzaju prowadzonej ewidencji podatkowej) oraz JPK w zakresie ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.

Wszystko to sprawia, że podatnik ma coraz więcej obowiązków związanych z rozliczeniem się z fiskusem. Nie należy się zatem łudzić, że przesunięcie terminu jest jakimkolwiek ukłonem fiskusa w stronę podatników. Na przesunięcie terminów wpłynęły najprawdopodobniej trudności, jakie ma resort finansów z równoczesnym wdrażaniem licznych nowych rozwiązań systemowych, służących automatyzacji rozliczeń i – przede wszystkim – z wykorzystywaniem płynących z nich danych w trakcie bieżącej kontroli podatników. ■

Projekt jądrowy jest Polsce niezbędny

Koncepcja małych reaktorów modułowych (SMR) i jej miejsce w docelowym miksie energii w Polsce były tematem przewodnim dyskusji „Energetyka jądrowa", która odbyła się podczas tegorocznej edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Materiał powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź SA

O atomie rozmawia się w Polsce już dość długo, ale czas najwyższy, by poważny projekt dotyczący otwarcia się na energetykę jądrową poszedł do przodu. Myślę, że wszyscy uczestnicy dyskusji zgodzą się ze mną. Chcemy tego projektu i jesteśmy przekonani, że jest on Polsce potrzebny – podkreślił prowadzący dyskusję Jerzy Baehr.

Pionierskie plany

O tym, jak postrzegany jest projekt jądrowy w polskiej polityce energetycznej, mówił przedstawiciel resortu klimatu i środowiska. – Pod koniec marca Rada Ministrów przyjęła założenia aktualizacji polskiej polityki energetycznej do roku 2024. Polityka ta odzwierciedla zainteresowanie polskich firm nowoczesną technologią SMR. W związku z czym przewiduje prowadzenie działań mających na celu umożliwienie jak najszybszego wdrożenia tej technologii w Polsce – zaznaczył Paweł Pytlarczyk, z-ca dyrektora Departamentu Energii Jądrowej.

W 2029 r. ma zacząć działać pierwsza w naszym kraju tego typu elektrownia. W projekt jej powstania zaangażowany jest KGHM Polska Miedź SA, który kilka miesięcy temu podpisał stosowne porozumienie w tej sprawie z amerykańską firmą NuScale. O atomowych planach miedziowego giganta mówił podczas panelu Piotr Podgórski, dyrektor naczelny ds. transformacji w KGHM.

– W związku z tym, że zamierzamy zachować silną pozycję na światowym rynku miedzi, srebra i złota, a nasze zapotrzebowanie na energię elektryczną na pewno nie będzie malało, musimy zainwestować w stabilne źródło energii. Chcąc zachować ciągłość procesu technologicznego w takim zakładzie jak nasz, gdzie w grę wchodzą i kopalnie, i huty, nie mogliśmy wybrać inaczej. Stąd decyzja o zainwestowaniu w reaktory jądrowe jest jak najbardziej uzasadniona – zaznaczył Piotr Podgórski.

Proces licencjonowania

Dyrektor naczelny ds. transformacji w KGHM dodał, że teraz koncern musi przejść przez cały proces licencjonowania. Podpisana umowa z NuScale umożliwia już roboczą pracę, a więc przygotowanie wszystkich dokumentów i sukcesywne składanie ich do Państwowej Agencji Atomistyki.

Na pytanie, czego teraz miedziowy gigant oczekuje od rządu, by ambitne plany jądrowe wprowadzić w życie, Piotr Podgórski odpowiedział: – W tym momencie przede wszystkim zmian w prawie atomowym, które nie tyle będą dotyczyć wymogów bezpieczeństwa, bo to oczywiście nie wchodzi w rachubę, ile ścieżki związanej z decyzją lokalizacyjną. Dziś, żeby ją uzyskać, należy ponieść ogromne środki finansowe. W dodatku trwa to bardzo długo i nie ma pewności, że proces ten zakończy się pozytywnie. Nam chodzi teraz o decyzję wstępną związaną z zaakceptowaniem lokalizacji pod tę inwestycję.

Uczestnicy dyskusji poruszyli również bardzo ważny aspekt dotyczący energii jądrowej w budowaniu bezpieczeństwa energetycznego Polski. Paweł Pytlarczyk z Ministerstwa Klimatu i Środowiska przypomniał, że elektrownie jądrowe mają tę specyfikę, iż paliwo jądrowe, które wytwarzają, można zmagazynować. Na tyle lat, na ile będzie taka konieczność.

Pewność dostaw

O wyborze atomu jako źródle energii dla całego koncernu KGHM Polska Miedź SA mówił również na Europejskim Kongresie Gospodarczym podczas specjalnej prezentacji „Energetyka jądrowa w KGHM, w przemyśle, w gospodarce" prof. Ludwik Pieńkowski z AGH. – Czego oczekuje w czasie transformacji energetycznej przemysł energochłonny? Przede wszystkim pewności dostaw. Wobec tego otwarcie się na energetykę jądrową, sprawdzoną i bezpieczną, to w obecnej sytuacji konieczność – zaznaczył.

Prof. Ludwik Pieńkowski przedstawiał zalety małych reaktorów modułowych.

Prof. Pieńkowski wytłumaczył również, dlaczego spośród innych projektów KGHM zdecydował się akurat na współpracę z NuScale. – To jedyny projekt, który daje możliwość wbudowania modularnego bloku. Jego modularność wynika z tego, że każdy moduł ma swoją własną indywidualną obudowę bezpieczeństwa. W tym przypadku taką obudową jest stalowy zbiornik bardzo ściśle przylegający do zbiornika reaktora. Między tymi zbiornikami jest próżnia, co genialnie izoluje w czasie normalnej pracy. Dlatego reaktor może być umieszczony w basenie i cały czas zanurzony jest w wodzie. Zwiększa to w istotnym stopniu bezpieczeństwo i zmniejsza koszty, bo nie ma tu żadnych systemów ciśnieniowego podawania wody – opowiadał.

Dodał również, że projekt, na który zdecydował się KGHM, to jedyny projekt na świecie, który ma oficjalną aprobatę regulatora amerykańskiego. Małe modułowe reaktory jądrowe od NuScale są najbardziej zaawansowane spośród wszystkich amerykańskich jednostek tego typu, jeśli chodzi o procedurę prawną poprzedzającą ich dopuszczenie do budowy. Dysponują tzw. Standard Design Approval, czyli standardowym zatwierdzeniem projektu. Wydaje je amerykański urząd dozoru jądrowego (Nuclear Regulatory Commission). ■

W DEBACIE WZIĘLI UDZIAŁ:

- **Jerzy Baehr** – partner zarządzający, radca prawny, współzarządzający zespołem prawa energetycznego; WKB Wierciński, Kwieciński, Baehr;
- **Thierry Deschaux** – dyrektor generalny EDF SA Przedstawicielstwo w Polsce – Energia Jądrowa;
- **Mirosław Kowalik** – prezes zarządu Westinghouse Electric Poland;
- **Piotr Podgórski** – dyrektor naczelny ds. transformacji w KGHM Polska Miedź SA;
- **Paweł Pytlarczyk** – z-ca dyrektora Departamentu Energii Jądrowej w Ministerstwie Klimatu i Środowiska;
- **Maciej Szambelańczy**k – partner, radca prawny; WKB Wierciński, Kwieciński, Baehr;
- **Anna Talarowska** – specjalistka badawczo - techniczna w Narodowym Centrum Badań Jądrowych;
- **Jerzy Topolski** – wiceprezes ds. zarządzania majątkiem TAURON Polska Energia SA;
- **Andrzej Ziółkowski** – prezes Urzędu Dozoru Technicznego.

Uczestnicy dyskusji o energetyce jądrowej podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

fot. MALWA/Forum Polskiej Gospodarki

fot. MALWA/Forum Polskiej Gospodarki

Polak, który zaszczepił świat na tyfus

W czasie pandemii COVID-19, ale też coraz częściej pojawiających się informacji o nowym niebezpieczeństwie w postaci małpiej ospy, warto wiedzieć, że od wczesnego średniowiecza ludzie drżeli przed inną zarazą, którą był zbierający śmiertelne żniwo tyfus plamisty. I chociaż dziś, dzięki odkryciu przez Rudolfa Weigla szczepionki, nie jest już niebezpieczny, to jeszcze niespełna sto lat temu nazwa tej choroby była synonimem śmierci. Jarosław **MAŃKA**

Profesor Rudolf Weigl nie był Polakiem z urodzenia, tylko z wyboru, ale swojej przynależności do słowiańskiego narodu bronił, ocierając się – dosłownie – o śmierć. W czasie II wojny światowej Niemcy wielokrotnie proponowali mu podpisanie volkslisty, kusząc dużymi apanażami i gwarancją przeżycia. Wziąwszy pod uwagę to, jak potraktowali polską inteligencję w Krakowie i we Lwowie, trzeba sobie uświadomić, iż uczony – odmawiając – był o włos od śmierci. Te dwa aspekty w życiorysie polskiego naukowca o austriackich korzeniach najbardziej zadziwiają i wzruszają.

Weigl był wielokrotnie nominowany do nagrody Nobla za odkrycie szczepionki na tyfus plamisty, która uratowała miliony ludzi na całym świecie. Życie zawdzięczało mu tysiące Polaków, a wśród nich wielu wybitnych uczonych i artystów. Został też uznany za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Ale po kolei...

Karmiciel wszy

Pierwszy raz o Rudolfie Weiglu usłyszałem dzięki bardzo dobremu polskiemu filmowi wojennemu „Trzecia część nocy" w reżyserii Jerzego Żuławskiego. Film z 1971 r., z Małgorzatą Braunek w jednej z głównych ról, niezwykle dojmująco oddaje grozę wojennej rzeczywistości. To właśnie w nim pojawia się wątek karmicieli wszy, dzięki którym uzyskiwano materiał służący do produkcji szczepionek przeciwko tyfusowi. Karmiciel wszy miał przytwierdzone do nogi pudełko z wszami, które żywiły się jego krwią. Status karmiciela był w okupacyjnej rzeczywistości niczym szwajcarski paszport – nie gwarantował wprawdzie stu procent bezpieczeństwa, ale dawał specjalną ochronę i duże prawdopodobieństwo, że przez wojnę może się uda przejść cało i bezpiecznie.

Chociaż dzisiaj profesor Weigl najbardziej znany jest dzięki wynalezieniu szczepionki na tyfus, warto wiedzieć, że polski naukowiec odnosił sukcesy także na polu walki z durem plamistym.

Wpływ na taki stan rzeczy miało niemieckie podejście do tyfusu – Niemcy panicznie bali się tej choroby i szczepionka na nią była dla nich na wagę złota. Dzięki temu wojnę mogło przeżyć nawet około 5 tys. karmicieli – nierzadko były to osoby, których życie było najbardziej zagrożone: Żydzi i Polacy.

Początki kariery

Rudolf Weigl urodził się 2 września 1883 r. w Przerowie na Morawach, w austriackiej rodzinie Fryderyka i Elżbiety z Kröselów. Kiedy miał pięć lat, zmarł jego ojciec. Wtedy matka Rudolfa postanowiła wrócić z dziećmi do rodzinnego Wiednia, gdzie zarabiała na życie, prowadząc bursę dla studentów. W Wiedniu młoda wdowa poznała polskiego profesora Józefa Trojnara, wyszła za niego za mąż i rodzina przeniosła się do Galicji, gdzie jej mąż był profesorem gimnazjalnym w Jaśle i Stryju. Do gimnazjów w tych miastach uczęszczał także młody Rudolf.

Jego kolejnym etapem nauki były studia przyrodnicze na Uniwersytecie Lwowskim, któ-

FPG Rudolf Weigl

re ukończył w 1907 r. Był na tyle wybijającym się studentem, że zaproponowano mu asystenturę u znanego lwowskiego profesora Józefa Nusbauma-Hilarowicza.

Kariera naukowa Weigla rozwijała się bardzo dobrze – obronił doktorat, a następnie uzyskał habilitację z zoologii, anatomii porównawczej i histologii.

W tym czasie bardzo zainteresowała go budowa komórki – badania nad tym zagadnieniem prowadził jako privatdozent Uniwersytetu Lwowskiego z prawem do prowadzenia wykładów uniwersyteckich. Niebawem swoje naukowe zainteresowania poszerzył także o zagadnienia transplantacji, jednak nie dane mu było w tym czasie rozwijanie kariery naukowej.

Przyszedł rok 1914 i wybuch I wojny światowej. Weigl – jako wszechstronnie wykształcony akademik – został powołany do służby medycznej w armii Austro-Węgier. Na początku 1915 r. trafił do pracowni mikrobiologii szpitala wojskowego w Przemyślu, kierowanej przez profesora Filipa Eisenberga – bakteriologa i epidemiologa. Choć miał się tam zajmować zarazkami cholery, wolał kontynuować badania nad tyfusem, który dziesiątkował żołnierzy w wojennych okopach i ludność na terenach dotkniętych wojną. Tyfus bardzo szybko atakował osoby słabe i pozbawione odporności.

Synonim śmierci

Pierwszy zachowany opis tej choroby pochodzi już z XI wieku. Od tego czasu, z większą bądź mniejszą częstotliwością i w różnych częściach świata, wybuchały epidemie tyfusu, siejąc niemałe spustoszenie. Dziesiątkowały żołnierzy i cywilów – jak chociażby podczas wojny domowej w Anglii, wojny trzydziestoletniej czy wojen napoleońskich. Choroba już po kilku dniach od zakażenia objawiała się wysoką gorączką, dreszczami, silnymi bólami mięśni i stawów oraz światłowstrętem i wyniszczała organizm. Na skórze pojawiały się czerwone plamy, które zmieniały się w krwawiące grudki. Na koniec chorzy zaczynali mieć halucynacje, po czym następował szybki zgon.

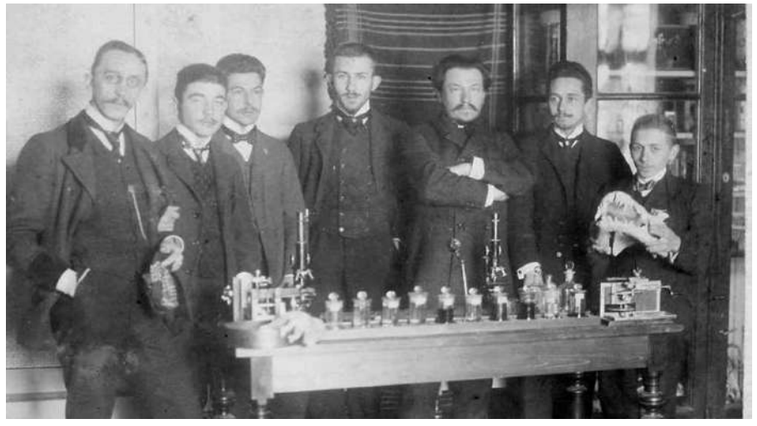

Rudolf Weigl ze współpracownikami. Laboratorium prof. Nasbauma, Lwów 1904

W czasach bez antybiotyków i szczepionek tyfus plamisty zbierał wyjątkowo śmiertelne żniwo. Nic zatem dziwnego, że stał się wręcz synonimem śmierci. Człowiek zarażony tyfusem miał bowiem niewielkie szanse na wyzdrowienie. Wielu naukowców na świecie próbowało temu zaradzić. Należał do nich także Rudolf Weigl.

Niemcy złożyli Weiglowi propozycję podpisania volkslisty. Ten odmówił, twierdząc, że zmiana narodowości byłaby przejawem nielojalności wobec polskiego społeczeństwa.

Dzięki eksperymentom rosyjskiego lekarza polskiego pochodzenia – Józefa Moczutkowskiego – przeprowadzonym w Odessie w 1880 r., w ramach których naukowiec wstrzyknął sobie krew zakażonego (i ciężko zachorował), wiedziano, że źródłem tyfusu jest krew osób zakażonych. Dziewiętnaście lat później francuski mikrobiolog Charles Nicolle udowodnił, że tyfus przenoszą wszy odzieżowe, które żywią się krwią człowieka.

Z kolei w następnych latach Amerykanin Howard Taylor Ricketts oraz Austriak Stanislaus von Prowazek potwierdzili identyczność tyfusu plamistego u ludzi i u małp, a w zakażonych nim wszach odkryli bakterię odpowiedzialną za chorobę, nazwaną od ich nazwisk Rickettsią prowazekii. Zauważono, że te insekty nie zarażały się między sobą, ale zakażone tyfusem ludzi ciężko chorowały lub ginęły. Rudolf Weigl postanowił szukać rozwiązania – dosłownie – u wszy, traktując je jako zwierzęta laboratoryjne, co umożliwiło dalsze badania nad tyfusem plamistym.

Wynalezienie szczepionki

Weigl w latach 1915–1918 pracował w szpitalu wojskowym w Przemyślu, po czym w ostatnim roku I wojny światowej objął tam kierownictwo specjalnie utworzonej Pracowni Badań nad Tyfusem Plamistym. Zaczął wówczas poszukiwania metody skutecznego zakażania wszy, mając nadzieję, że może to być kluczem do wynalezienia szczepionki. Swojemu szefowi – profesorowi Eisenbergowi tłumaczył, że jeśli trudno będzie zarazić wszy per os, można będzie zrobić to per rectum i udowodnił to, wprowadzając pod mikroskopem cienką kapilarę z zakażonym płynem do jelita wszy. Następnie pełne riketsji jelito chorej wszy rozgniatano, a treść rozpuszczano w fenolu, uzyskując zawiesinę, z której w rezultacie powstawała... szczepionka na tyfus plamisty.

Jak się okazało, była to najbardziej skuteczna szczepionka na nieuleczalną dotąd chorobę. Swoje badania Rudolf Weigl kontynuował w szpitalu rezerwowym w Tarnowie. Tam, ryzykując życie, sam zapadł na tyfus i postanowił karmić wszy swoją krwią (i zarażać je zarazem), umieszczając je w klateczkach przytwierdzanych na udach, łydkach i przedramionach. Wyzdrowiał, a wyprodukowaną przez siebie szczepionkę przetestował najpierw na świnkach morskich, a potem na sobie, udowadniając, że wszczepienie zawiesiny z bakteriami z jelit 250 wszy nie zabija człowieka, który przechorował tyfus.

75 nominacji do Nobla

Sukces Rudolfa Weigla skutkował powołaniem go w 1920 r. na stanowisko profesora biologii ogólnej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie w dwudziestoleciu międzywojennym kontynuował swoje badania nad szczepionką przeciwtyfusową. Wraz z grupą współpracowników stworzył w gmachu starego uniwersytetu przy ul. Mikołaja we Lwowie laboratorium, gdzie wytwarzano niewielkie ilości tej szczepionki.

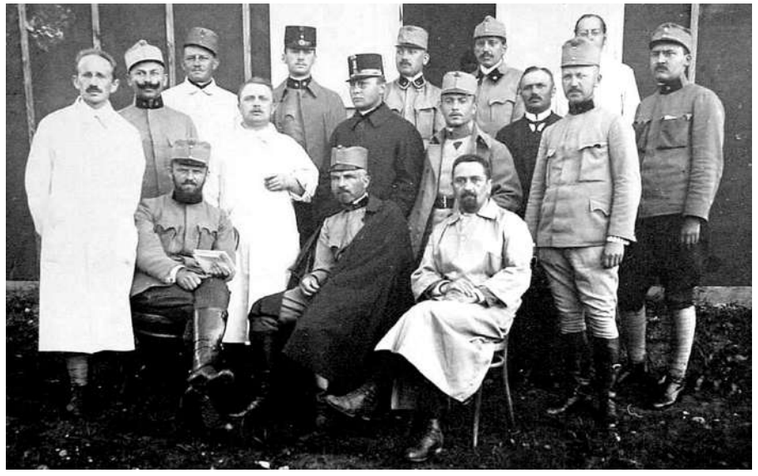

Rudolf Weigl w otoczeniu lekarzy i austriackich wojskowych. Frankstadt k. Moeihren. Luty 1915 r

Chociaż dzisiaj profesor Rudolf Weigl najbardziej znany jest dzięki wynalezieniu szczepionki na tyfus, warto wiedzieć, że polski naukowiec odnosił sukcesy także na polu walki z durem plamistym. Przed II wojną światową prawdziwy rozgłos przyniosła Weiglowi akcja szczepień przeciw tej chorobie w katolickich misjach belgijskich w Chinach, dzięki której uratowano setki misjonarzy i tysiące Chińczyków. Otrzymał za to odznaczenie papieskie Order Świętego Grzegorza Wielkiego, belgijski Order Leopolda, członkostwo wielu instytucji naukowych, a jego samego – tylko w latach 1930–1939 – aż 75 razy nominowano do nagrody Nobla!

Miarą sukcesu Weigla był fakt, że przyjeżdżali do niego naukowcy z całego świata. Jednym z nich był Charles Nicolle, francuski noblista, który podczas jednej ze swoich podróży do Polski tak wyraził się o Weiglu: „To zupełnie pierwszorzędna głowa. Do Polski pojechałem właściwie tylko po to, by zobaczyć się z tym wielkim uczonym".

Ocaleni

W 1939 r. Rudolf Weigl wyjechał do Abisynii, gdzie pomagał w opanowaniu epidemii tyfusu. Świadomy zbliżającej się wojny, przerwał pracę i wrócił do Polski, spodziewając się, że może być potrzebny. Umiejętności Weigla początkowo wykorzystywali Rosjanie podczas pierwszej okupacji sowieckiej Lwowa. Produkcja szczepionki przeciwtyfusowej została wtedy znacznie rozbudowana. Na szczęście Armia Czerwona przed opuszczeniem miasta przed Niemcami w 1941 r. „przeoczyła" naukowca – nie został wywieziony do ZSRR.

Niemcy po wkroczeniu do tego miasta zaznaczyli swoje rządy wymordowaniem 25 profesorów lwowskich oraz członków ich rodzin. Krótko po zajęciu miasta generał Fritz Katzmann, dowódca SS i policji w Dystrykcie Galicji, złożył Weiglowi propozycję podpisania reichslisty. Profesor odmówił, twierdząc, że zmiana narodowości w tak trudnym dla Polski okresie byłaby przejawem nielojalności wobec polskiego społeczeństwa (niektórzy upatrywali w tej odmowie brak poparcia Niemców dla jego nominacji do nagrody Nobla w 1942 r.) – podjął natomiast trudną decyzję dalszego prowadzenia Instytutu Badań nad Tyfusem Plamistym na potrzeby armii niemieckiej. Widział w tym możliwość niesienia pomocy licznym profesorom i asystentom, których zatrudnił dzięki wymuszeniu na Niemcach całkowitej swobody w doborze personelu. Tym sposobem Weigl uratował m.in. słynnego matematyka Stefana Banacha, poetę Zbigniewa Herberta, geografa Eugeniusza Romera czy kompozytora Stanisława Skrowaczewskiego. Wszyscy oni karmili własną krwią wszy wykorzystywane do produkcji szczepionki. Wśród karmicieli był też ojciec Jerzego Żuławskiego, reżysera „Trzeciej części nocy".

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Dziś ocenia się, że profesor Rudolf Weigl – oprócz milionów istnień uratowanych dzięki swoim szczepionkom – uratował także około 5 tys. ludzi, którzy w czasie II wojny światowej mieli status karmicieli wszy. Byli to przedstawiciele lwowskiego środowiska naukowego (również narodowości żydowskiej, za co w 2003 r. izraelski Instytut Yad Vashem pośmiertnie uhonorował profesora medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata), artyści, studenci i żołnierze Armii Krajowej. Profesor Rudolf Weigl zmarł w 1957 r. w Zakopanem, został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. ■

W trosce o zdrowie Polaków

Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne realizują swój 10-letni plan rozwoju o wartości ponad 450 mln zł. Jednym z jego kluczowych elementów jest budowa Centrum Rozwoju i Produkcji Leków Onkologicznych - jedynego tego typu kompleksu w tej części Europy. Ta wyjątkowa inwestycja ma zostać oddana do użytku jesienią 2023 r.

Budowa Centrum Rozwoju i Produkcji Leków Onkologicznych to największa inwestycja w najnowszej historii Polfy Tarchomin. Ma przyczynić się do podniesienia bezpieczeństwa lekowego Polski i zmniejszyć naszą zależność od importu.

W ramach jej realizacji na warszawskim Tarchominie powstaje trzypoziomowy budynek o powierzchni użytkowej ok. 12 tys. m^2, w którym mieścić się będzie zakład produkcyjny, zaplecze techniczne oraz laboratoria i biura. W Centrum pracować ma 150 specjalistów. Dzięki innowacyjnym rozwiązaniom będą tam produkowane leki, które dotychczas nie były wytwarzane w Polsce, m.in. leki cytostatyczne i immunosupresyjne, a także hormony i sterydy.

Kluczowy projekt

– Budżet państwa co roku wydaje na tego typu leki bardzo dużo pieniędzy. A wiadomo, że wszyscy prognozują, iż zachorowania na raka będą rosły, co ma związek ze starzejącym się społeczeństwem. Krótko mówiąc, zamiast sprowadzać tego typu leki i płacić zagranicznym firmom, lepiej produkować je u siebie w kraju – tłumaczy prezes Polfy Tarchomin Jarosław Król. – Docelowa wydajność produkcji to 6 mln fiolek i ampułko-strzykawek rocznie. Szacujemy, że dzięki temu leczenie nowotworowe będzie łatwiej dostępne i tańsze dla pacjentów – dodaje prezes TZF.

Choroby nowotworowe są dziś jedną z najczęstszych przyczyn przedwczesnej śmierci ludzi na całym świecie. Co roku diagnozuje się je u blisko 200 tys. Polaków. Dlatego zdaniem przedstawicieli świata medycznego tak ważna jest produkcja leków onkologicznych w kraju. – W onkologii kluczowe jest zabezpieczenie dostępności podstawowych leków cytostatycznych. Produkcja tych leków w Polsce zwiększa szansę na to, że będziemy w stanie reagować na zmiany, które będą miały miejsce w naszym otoczeniu – mówi prof. Lucjan Wyrwicz z Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Nowe obszary

Centrum Rozwoju i Produkcji Leków Onkologicznych to najważniejsza obecnie inwestycja Polfy Tarchomin, ale nie jedyna. Spółka pracuje też nad rozwojem portfela diabetologicznego (doustne i iniekcyjne leki przeciwcukrzycowe nowej generacji), produktami stosowanymi w chorobach układu moczowego (również tymi, które są niedostępne w Polsce) oraz nad nowymi obszarami terapeutycznymi, jak onkologia (produkty stosowane m.in. w terapii szpiczaka mnogiego, guza piersi, guzach neuroendokrynnych), anestezjologia, zakażenia grzybicze, a także immunosupresyjne produkty stosowane w chorobach autoimmunologicznych.

Oprócz tych strategicznych inwestycji i prac badawczo-rozwojowych spółka w trakcie pandemii wspierała walkę z COVID-19, rozwijając i wytwarzając produkty biobójcze, maski typu IIR, półmaski ochronne klasy FFP2, FFP3 oraz tlen medyczny sprężony. ■

Materiał powstał we współpracy z Polfą Tarchomin

Budowa kapitału społecznego – jeden z filarów strategii BGK

Bank Gospodarstwa Krajowego to instytucja wspierająca zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Społeczna odpowiedzialność jest częścią strategicznej polityki zrównoważonego rozwoju BGK. Zgodnie z naszą wizją BGK do 2025 r. chce stać się liderem w tworzeniu i realizowaniu programów, które wzmacniają stabilną i konkurencyjną gospodarkę, wspieraną przez silny kapitał społeczny.

W 2021 r. BGK ogłosił nową strategię na lata 2021–2025. Jednym z jej filarów jest zaangażowanie społeczne. Ten filar związany jest z budową kapitału społecznego. Bank definiuje kapitał społeczny jako warunek współpracy opartej na zaufaniu i punkt wyjścia dla rozwoju nowoczesnej gospodarki. Kształtowanie i rozwijanie nowoczesnej polskiej państwowości chcemy realizować poprzez działania w czterech kluczowych obszarach: edukacji, kulturze, sporcie i ekologii. Nasz model działania opiera się o partycypację, inicjowanie i aktywizowanie społeczeństwa oraz interesariuszy i partnerów Banku.

Na pomoc Ukrainie

Nasz bank aktywnie wspiera osoby, które angażują się w działania wolontariackie. Zgodnie z Regulaminem Pracy w BGK, każdy pracownik może skorzystać z jednego dodatkowego dnia w roku, który wykorzysta na prace wolontariackie. W ramach konkursu organizowanego wewnątrz BGK pracownicy mogli zgłaszać własne projekty społeczne, odpowiadające na zgłaszane przez nich problemy i potrzeby lokalne.

Nasz model działania opiera się o partycypację, inicjowanie i aktywizowanie społeczeństwa oraz interesariuszy i partnerów Banku Gospodarstwa Krajowego.

W zeszłym roku zrealizowaliśmy 54 projekty, w które zaangażowało się 513 pracowników BGK. Oceniamy, że prawie 7 tys. potrzebujących osób otrzymało wsparcie i pomoc. Jako bank zaangażowany społecznie wspieraliśmy również uchodźców z Ukrainy, tym samym realizując misję Banku i nasze wartości, mając świadomość potrzeby natychmiastowej i konkretnej pomocy. W imieniu Narodowego Banku Ukrainy BGK otworzył specjalne konto, na które darczyńcy wpłacili już ponad 54 mln zł. Polski bank rozwoju przekazał także na rzecz Ukrainy darowiznę w wysokości 30 mln zł.

W pomoc uchodźcom włączyli się również pracownicy – wolontariusze. Przez pięć tygodni ponad 250 pracowników BGK zaangażowało się w pomoc w Hali Torwar. Był to pierwszy punkt postojowy w Warszawie, gdzie uchodźcy z Ukrainy mogli odpocząć po wielodniowej podróży, zaplanować kolejne kroki i skorzystać z niezbędnego wsparcia. Wolontariusze BGK przez 35 dni, 24 godziny na dobę pomogli ponad 5 tys. osób.

Autorski projekt

W Polsce schronienie znalazły osoby o różnych kompetencjach i różnych kwalifikacjach, Bank chce im pomóc w otrzymaniu zatrudnienia. Kolejnym krokiem jest więc nasz autorski projekt wsparcia uchodźców z Ukrainy w aktywizacji zawodowej, który realizuje Fundacja Empiria i Wiedza. Koncentrujemy się na pomocy w znalezieniu zatrudnienia docelowego, zgodnego z kwalifikacjami zawodowymi, oraz tymczasowego, zapewniającego utrzymanie na czas nauki języka polskiego, i finalnie docelowego, zgodnego z kwalifikacjami zawodowymi. Fundacja pomoże przygotować dokumenty aplikacyjne, zapoznać się z polskim rynkiem pracy, połączyć uchodźców z pracodawcami i agencjami zatrudnienia, które specjalizują się w konkretnych segmentach rynku, w nauce języka polskiego, w kwestiach prawnych, jak również udzielenie wsparcia psychologicznego. Pilotaż potrwa trzy miesiące, dzięki czemu pracę w Polsce powinno znaleźć około 1000 osób.

Błyskawiczna pomoc

Naszą gotowość do działań pilnych i zdecydowanych pokazaliśmy już w trakcie pandemii COVID-19. BGK błyskawicznie w tym trudnym czasie wprowadził programy wsparcia dla firm – do gospodarki w 2021 r. wpłynęły 122 mld zł. Na tę kwotę składały się: zaangażowanie kredytowe oraz gwarancje i poręczenia. Chodziło o zapewnienie natychmiastowej i konkretnej pomocy.

Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej BGK www.bgk.pl. ■

Materiał powstał we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego

Uczestnicy panelu „Zielone inwestycje i ich finansowanie” podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Skala inwestycji niezbędnych do przeprowadzenia transformacji energetycznej, wprowadzenia gospodarki wodorowej oraz zielonej przebudowy systemu transportowego były głównymi tematami dyskusji „Zielone inwestycje i ich finansowanie”, która odbyła się podczas tegorocznej edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

fot. MALWA/Forum Polskiej Gospodarki

W zielonych inwestycjach trzeba wspierać polskie innowacje

Paneliści rozmawiali m.in. o potrzebach kapitałowych i dostępności środków publicznych w tym procesie, roli europejskiej taksonomii (kryteria zrównoważonej gospodarki i agenda ESG) w strategiach instytucji sektora finansowego, rynkowym potencjale finansowania zielonych inwestycji, a także o doświadczeniach i planach inwestorów korzystających z różnych modeli finansowania.

Olbrzymia skala

Wszyscy uczestnicy rozmowy podkreślili, że powinniśmy zdawać sobie sprawę, iż skala finansowania zielonych inwestycji dotyczących transformacji energetycznej będzie olbrzymia. Ważną rolę w tym procesie odegrać powinien Europejski Bank Inwestycyjny (EBI), o czym mówił jego przedstawiciel Grzegorz Rabsztyn. – EBI stał się bankiem klimatu Unii Europejskiej. Zdajemy sobie sprawę z potrzeb inwestycyjnych, które stoją przed całym sektorem w kontekście realizowania celów Europejskiego Zielonego Ładu. Eksperci EBI szacują, że roczne wydatki inwestycyjne na to sięgać powinny 350 mld euro. Mówimy tu o całej UE. Zmobilizowanie tych środków to z jednej strony rola sektora publicznego, z drugiej niezwykle istotny będzie udział inwestycji prywatnych, a ponadto pojawia się zadanie do wykonania dla sektora finansowego, szczególnie banków rozwoju, które w pewnym stopniu mogą być katalizatorem zmian i przyspieszyć transformację energetyczną. EBI stawia sobie to na szczycie swoich celów – tłumaczył Grzegorz Rabsztyn.

Materiał powstał we współpracy z Grupą LOTOS

O dofinansowanie związane z obszarami dotyczącymi zielonej transformacji można ubiegać się także w Polskim Funduszu Rozwoju. – Pierwszy obszar to infrastruktura związana z OZE, drugi to wsparcie dla samorządów, gdzie głównie chodzi o transformację sektora ciepłowniczego, a trzeci obszar to nowoczesne technologie. Transformacja energetyczna bez wsparcia dla rodzimych technologii i naszych, polskich innowacji będzie ułomna – zaznaczył wiceprezes PFR Bartłomiej Pawlak.

W DEBACIE WZIĘLI UDZIAŁ:

- **Marcin Bejm** – partner, szef praktyki energetyki i projektów infrastrukturalnych, koordynator zespołu ds. ESG; kancelaria CMS;
- **Robert Dąbrowski** – dyrektor Departamentu Energii ING Bank Śląski SA;
- **Bartłomiej Pawlak** – wiceprezes zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju;
- **Sylwia Pawlak** – dyrektor ds. innowacji w Grupie LOTOS SA;
- **Sara Piskor** – dyrektor ds. strategii public affairs i komunikacji ENTSOG (Europejska Sieć Operatorów Systemów Przesyłowych Gazu);
- **Grzegorz Rabsztyn** – Head of the EIB Group Office in Poland; Europejski Bank Inwestycyjny;
- **Krzysztof Surma** – wiceprezes zarządu ds. finansów TAURON Polska Energia SA.

W stronę wodoru

O zielonych inwestycjach LOTOSU i sposobach ich finansowania opowiadała Sylwia Pawlak. – Jeśli chodzi o zielone inwestycje, to idziemy w stronę, którą najlepiej znamy, a jest nią wodór. Projekty, nad którymi pracujemy, a które dotyczą wodoru, są różne. Począwszy od wykorzystania wodoru szarego, który jest niezbędny w naszych procesach rafineryjnych, a który chcemy też wykorzystać w nowych obszarach, po wodór czysty, zielony – mówiła dyrektor ds. innowacji w Grupie LOTOS SA.

Transformacja energetyczna bez wsparcia dla rodzimych technologii i naszych, polskich innowacji będzie ułomna.

Przedstawicielka gdańskiego koncernu opowiedziała o najważniejszych wodorowych projektach LOTOSU. Jednym z nich jest projekt PURE H2. Jego przedmiotem jest budowa i uruchomienie infrastruktury do produkcji i sprzedaży wodoru o wysokiej czystości oraz budowa dwóch stacji do tankowania pojazdów tym paliwem. Zlokalizowane one będą w Gdańsku oraz w Warszawie. Drugim jest projekt Green H2, który obejmuje powstanie instalacji pilotażowej, składającej się z elektrolizera o mocy do 1 MW, paneli fotowoltaicznych o mocy 4 MW, ogniwa paliwowego, zbiorników magazynowych i infrastruktury towarzyszącej. Trzecim natomiast projekt VETNI, w ramach którego opracowany zostanie elektrolizer, który pozwoli na produkcję zeroemisyjnego wodoru dzięki wykorzystaniu energii elektrycznej z OZE i zapewnieniu pary do procesu generacji wodoru.

– Nie ukrywamy, że na realizację tych programów potrzeba poważnych środków finansowych. Większość naszych projektów związanych z alternatywnymi paliwami jest zdefiniowana tak, aby były projektami innowacyjnymi. W związku z czym szukamy na rynku finansowania pośredniego lub dofinansowań do tego typu projektów. A jeśli chodzi o projekty badawczo-rozwojowe, bardzo blisko współpracujemy z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska oraz z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. To stamtąd pozyskujemy dotacje na realizację naszych programów – podkreśliła dyrektor ds. innowacji w Grupie LOTOS SA.

Pakiet regulacyjny

Na rozwój segmentu wodorowego zwróciła też uwagę przedstawicielka Europejskiej Sieci Operatorów Systemów Przesyłowych Gazu. – Na rodzącym się rynku wodoru bardzo wiele będzie zależało od pakietu regulacyjnego, od określenia ram, które będą definiowały, kto będzie mógł podjąć inwestycje – mówiła Sara Piskor. – Na pewno będziemy mieli w tym pakiecie określone definicje poszczególnych rodzajów wodoru oraz cele na dojście do produkcji tych wodorów w przemyśle i w transporcie. Musi być wszystko udokumentowane i odpowiednio policzone, aby ten tego rodzącego się rynku nie zastopowały luki regulacyjne – dodała dyrektor ds. strategii public affairs i komunikacji ENTSOG. ■

Pacyficzna rozgrywka o Wyspy Salomona

W cieniu wojny na Ukrainie, która przykuwa uwagę świata, doszło do ważnego wydarzenia na Pacyfiku, który jest obszarem strategicznej rywalizacji chińsko-amerykańskiej. Egzotyczny, ale strategicznie położony archipelag Wyspy Salomona podpisał z Chinami umowę o bezpieczeństwie. Otwiera ona możliwość utworzenia tam chińskiej bazy militarnej, co niepokoi Australię i przede wszystkim dbające o dominującą pozycję w regionie USA.

Konrad **RAJCA**

Wyspy Salomona są położone strategicznie, można z nich kontrolować ważne szlaki handlowe, zwłaszcza przejście z Oceanu Spokojnego na Indyjski. Dzięki ewentualnym lotniskom czy portom na archipelagu Chiny miałyby do Pacyfiku bezpośredni dostęp. Mówi się także o możliwości budowy podwodnych kabli telekomunikacyjnych wykorzystywanych przez wojsko.

Chińska baza wojskowa?

W ramach porozumienia, które podpisali ministrowie spraw zagranicznych Chin i Wysp Salomona (a dokładniej projektu, który wyciekł wcześniej – ostateczna jego treść nie została ujawniona), na Wyspach Salomona zostaną rozmieszczone patrole chińskiej policji, oddziały chińskiej armii, a w portach cumować będą okręty należące do Państwa Środka. Opublikowany projekt umowy stwierdza, że chińskie siły „mają pomagać Wyspom Salomona w zakresie porządku społecznego, reagowania na katastrofy i ochrony bezpieczeństwa chińskiego personelu oraz głównych projektów na Wyspach Salomona". Projekt przewiduje też, że chińskie okręty marynarki wojennej będą mogły dokonywać uzupełnień logistycznych na Wyspach Salomona.

Według USA i Australii porozumienie umożliwi utworzenie na Wyspach bazy wojskowej Chin. Jednak zarówno Chiny, jak i Wyspy Salomona zaprzeczają takim planom. Zdaniem ekspertów potencjalna chińska baza wojskowa nie tylko umocniłaby pozycję militarną Pekinu w regionie, ale także zwiększyła wpływy i ekspansję gospodarczą Chin. Chińscy biznesmeni mają silną pozycję w przemyśle drzewnym i handlu podstawowymi artykułami na Wyspach.

Wyspy Salomona nie są jednolite, innego zdania w kwestii chińskiej jest rząd wyspy Malaita, najludniejszej prowincji państwa. Myśli ona o separacji, ma silne związki z Tajwanem.

Australia wydaje się, że przespała relacje z Wyspami Salomona i trochę je zaniedbała. Dopiero w odpowiedzi na pojawianie się projektu umowy i informacji o planach jej podpisania australijscy dyplomaci zapowiedzieli, że krajowi zostanie dostarczona większa pomoc finansowa. Wyspy Salomona odwiedzali także wysokiej rangi amerykańscy i australijscy dyplomaci. Stany Zjednoczone w odpowiedzi na ostateczne podpisanie porozumienia zapowiedziały, że „podejmą działania" przeciwko Wyspom, jeśli umowa o bezpieczeństwie z Chinami zagrozi interesom USA lub ich sojuszników.

Obawy w regionie

Premier Wysp Salomona Manasseh Sogavare stwierdził, że podpisanie paktu bezpieczeństwa z Chinami nie zaszkodzi ani „nie podważy pokoju i harmonii w regionie". Podkreślił także, że nie pozwoli na utworzenie w kraju chińskiej bazy wojskowej, a pozwala jedynie na ochronę infrastruktury, co – jak zaznaczał – jest ważne w kontekście listopadowych zamieszek, w czasie których zginęło wiele osób i podpalano budynki. Wyraził także oburzenie postawą innych państw, które nie szanują decyzji jego kraju i nie traktują je jako suwerenne.

Z kolei Chiny poinformowały, że uzgodniły z rządem wyspiarskiego kraju „współpracę w zakresie utrzymania porządku społecznego, ochrony życia i mienia ludzi, pomocy humanitarnej i reagowania na klęski żywiołowe". Według Pekinu porozumienie ma na celu „promowanie stabilności społecznej i długoterminowej stabilizacji na Wyspach Salomona" i nie jest „wymierzone w żadną stronę trzecią".

Posunięcie Chin wywołało jednak obawy Stanów Zjednoczonych, Australii, Japonii i Nowej Zelandii. Minister spraw zagranicznych Australii Marise Payne nazwała zawarcie paktu „głęboko rozczarowującym". Biały Dom w reakcji na porozumienie wysłał na Wyspy wysokich rangą urzędników, w tym koordynatora ds. regionu Indo-Pacyfiku Kurta Campbella. Administracja prezydenta Joe Bidena, chcąc powstrzymać rozrost strefy wpływów Chin w regionie Pacyfiku, ogłosiła już w lutym plan otwarcia ambasady na Wyspach Salomona, zamkniętej w 1993 r. Decyzja o utworzeniu placówki na archipelagu jest wyrazem wzmocnienia amerykańskiej obecności na Pacyfiku, który Amerykanie postrzegają – jak stwierdził sekretarz stanu Anthony Blinken – „jako region przyszłości" i umacniania relacji USA z sojusznikami z regionu.

Z kolei parlamentarzyści z Wysp Salomona wezwali premiera Sogavare do publicznego ujawnienia warunków paktu bezpieczeństwa, na co ten w odpowiedzi zapowiedział, że zrobi to po jego „przeprocedowaniu" i wyjaśnił, że współpraca w zakresie bezpieczeństwa

z Chinami nie jest skierowana przeciw żadnym krajom ani sojuszom zewnętrznym, a jest „raczej naszą własną sprawą w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego".

Nowe otwarcie

Wyspy Salomona to zamieszkane przez prawie 700 tys. osób państwo wyspiarskie w południowo-wschodniej Oceanii, na wschód od Nowej Gwinei. Jest członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Podczas II wojny światowej (w 1942 r.) znajdowały się pod okupacją japońską. To na tych Wyspach toczyły się jedne z najbardziej zaciętych walk na Pacyfiku (m.in. Walki o Guadalcanal). To od wyspy Guadalcanal, na której leży stolica państwa Honiara, rozpoczęła się seria krwawych bitew alianckiej ofensywy na Pacyfiku. W latach 1943–1944 Japończycy zostali wyparci z większości archipelagu przez wojska amerykańskie.

Suwerenne od 1978 r. Wyspy Salomona popadły w poważne kłopoty wywołane powszechną korupcją i rosnącym deficytem budżetowym. Wybuch niepokojów społecznych wywołał załamanie funkcjonowania kraju. W lipcu 2003 r. gubernator generalny poprosił o pomoc międzynarodową. Miesiąc później na Wyspach wylądowało 2200 policjantów z ponad 20 krajów Pacyfiku, dowodzonych przez Australię i Nową Zelandię. Do zamieszek na Wysypach doszło także w zeszłym roku, ale bardziej z przyczyn politycznych – związane były one w dużej mierze ze zmianą sojuszy w 2019 r. przez władze rządzące wyspą, polegające na nawiązaniu relacji z Chińską Republiką Ludową i zerwaniem ich z Chińską Republiką na Tajwanie.

Amerykańska zapowiedź ponownego otworzenia ambasady na Wyspach nastąpiła właśnie kilka miesięcy po burzliwych wydarzeniach w listopadzie 2021 r., gdy stolicą Wysp Salomona wstrząsnęły zamieszki wywołane problemami gospodarczymi i nastrojami antychińskimi. W reakcji na zamieszki Chiny wysłały tam sprzęt policyjny oraz doradców policyjnych, aby pomogli w szkoleniu oddziałów Wysp.

W wyniku zamieszek premier Manasseh Sogavare utrzymał się jednak u władzy i uzyskał zaufanie parlamentu po tym, jak protestujący usiłowali obalić rząd. W płomiennym, 90-minutowym przemówieniu powiedział, że nie zrobił nic złego i że „nie kłania się siłom zła ani agentom Tajwanu".

Na sprzeciw wobec polityki rządu w Honierze nakładają się także różnice wewnętrzne. Wyspy Salomona nie są jednolite, innego zdania w kwestii chińskiej jest rząd wyspy Malaita, najludniejszej prowincji państwa. Myśli ona o separacji, ma silne związki z Tajwanem i pretensje do rządu w Honiarze o niewystarczające wsparcie gospodarcze w obliczu pogorszenia sytuacji w turystyce spowodowanej pandemią COVID-19.

Stany Zjednoczone zapowiedziały, że „podejmą działania" przeciwko Wyspom, jeśli umowa o bezpieczeństwie z Chinami zagrozi interesom USA lub ich sojuszników.

Wcześniej Wyspy Salomona podpisały z Chinami umowę o współpracy policyjnej, analogiczną do dotychczasowego porozumienia Wysp z Australią, która od 2018 r. ma z Wyspami podpisaną dwustronną umowę o bezpieczeństwie, dotyczącą rozmieszczenia policji i sił zbrojnych. W przeszłości to właśnie Canberra zapewniała bezpieczeństwo na Wyspach Salomona i prowadziła tam, na prośbę tamtejszych władz, misję policyjną mającą na celu przywrócenie porządku po zamieszkach.

Kluczowy temat

Temat chińskiego zagrożenia stał się dominującym wątkiem australijskiej kampanii wyborczej, a tamtejsze media bardzo często informowały o planach Pekinu budowy nabrzeży, stoczni i podwodnych kabli na Wyspach Salomona. Opublikowały także czterostronicowy projekt umowy o współpracy morskiej między Chinami a Wyspami Salomona.

O Wyspach Salomona z pewnością jeszcze usłyszymy – temat wpisuje się w napiętą sytuację związaną ze wzrostem znaczenia Chin w regionie, kwestią Tajwanu i obroną dotychczasowego status quo przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników na Pacyfiku. ■

WYGRYWAMY RAZEM!

17,7 MLD ZŁ

przekazane na polski sport i kulturę.

Łączna kwota wsparcia od 1994 roku.

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

TOTALIZATOR SPORTOWY

#WygrywamyRazem

I EDYCJA KONKURSU

KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI 2021

KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI

Wydawca Forum Polskiej Gospodarki
składa serdeczne podziękowania
wszystkim Partnerom i Patronom
za pomoc i wsparcie przy organizacji
Gali I edycji Konkursu
KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI 2021,
która odbyła się 23 maja 2022 roku.

Grzegorz Tomaszewski
PREZES ZARZĄDU

Krzysztof Budka
REDAKTOR NACZELNY

PARTNERZY RUBINOWI

BGK · Grupa PGE · HUAWEI · PGE Polska Grupa Energetyczna · provema · TAURON

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Aktywów Państwowych · Ministerstwo Rozwoju i Technologii · Biuro Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców · GPW

PATRONI MEDIALNI

Kapitał · radio Niepokalanów · Polskie Radio RDC Radio dla Ciebie · TVP INFO

PARTNERZY MERYTORYCZNI

Fundacja Wolności i Przedsiębiorczości · Instytut Libertatis

ORGANIZATOR

FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI